XI

Król Mieszko II

(dramat)

Król Mieszko II

Dramat historyczny
w pięciu aktach

napisała Marcelina Kulikowska

Czerwiec
Kraków Wrzesień 1899 r.

Osoby dramatu:

Król Mieszko II

Bezbraim } bracia królewscy.
Odo

Rycheza

Dubrawka

Bolko syn naturalny Mieszka

Bela } książęta węgierscy.
Lewanta

Jaszczur } drużyna królewska
Dzierżek
Dacibóg
Masław
Dalek

Zakonnik

O. Petro

Prokop kapłan pogański.

Kmiecie I, II, III i IV.

Lud, kapłani, kmiecie, straże, drużyna królewska

Akt II 2

Akt I

(Scena przedstawia obszerną komnatę na zamku królewskim w Poznaniu; w głębi kominek; dokoła ~~ścian~~ biegną ciężkie, dębowe ławy; ściany zawieszone zbroją, makatami.
Scena przez chwilę jest pusta, ~~z~~ — wchodzi Dubrawka prowadząc za rękę Bolesława)

Bolesław Matko, do ojca my przyszli?

Dubrawka Do ojca i miłościwego Króla naszego; — w koronie złotej chadza, blask jasności bije od niego... jakby u słonka gorącego łuny pożyczył.

Bolesław (oglądając się wkoło) Pięknie tu, matko - jabym na zamku zostać pragnął.

Dubrawka Pięknie, a w boru naszym piękniej synu. Chata w zielonym stoi gaju, kwiecie tam wonne, kwiecie srebrz-
liste, ~~co~~ ~~tak~~ ~~na~~ ładnymi na nas patrzy oczyma, a w górę główki wznosi i ku białym uśmiecha się obłokom, wzrokiem za nimi goni; patrzy w które, w które lecą

~~tej~~ stronę. — Tu kobierca, (wskazując na ścianę) tu drogie zwisają kilimy, — a u nas, synku, w lesie zielone drzew gałęzie do chaty zaglądają, listkami się wszystkimi trzepocą i radują światu całemu; dobrze nam w boru dziecię, dobrze.

Bolesław A Ojciec matko nie przychodzi, czekamy długo....

Dubrawka Przyjdzie, wnet przyjdzie. Zwał nas do siebie, + syna swego widzieć pragnie, boś ty syn jego kochany...

(Wchodzi Rychcza, spostrzega Dubrawkę i Bolesława, na twarzy jej znać oburzenie i walkę tłumioną, wreszcie twardym przemawia głosem:)

Rychcza Po coś tu przyszła, czego?

Dubrawka Z synem jestem...

Rychcza Po cóż by tu oboje?

Dubrawka Zwał go król miłościwy, dziecię swoje widzieć pragnął.

Rychcza I ciebie zwał? ty... ty... na-

łożnico!....

Dąbrawka Ja z synem moim przyszłam pani

Rychezą Idź precz, precz — nie kalaj domu mego mieczydem swoim, — precz ty sama, precz; — bękarta zostaw, jeśli byś chciała przywieść go tutaj.

Dąbrawka Mnie miłościwy król zawsze z dzieciątkiem przychodzić każe.

Rychezą A ja ci wzbraniam, ja, prawa małżonka króla; wzbraniam — bo dom mój plugawisz sobą, wzbraniam (wskazuje rękę na krucyfiks wiszący na ścianie), bo krzyż ten na ścianie rozpięty wzdryga się na bezecność taką.... Precz z domu tego, słyszysz, ja królowa twoja — precz ci iść każę!

Dąbrawka Pani miłościwa....

(Mieszko nadchodzi na ostatnie słowa Rychezy i zwraca się do niej)

Mieszko Ja jej tu przyjść kazałem; prawo

bę samo drogi na zamek nie zna, niech mu rodzona matka za przewodnika służy; ja jej pozwolić kazałem, ja ją do jej chaty odprawię.
(Bycheza wychodzi patrząc złowrogo na Dubr. spojrzeniem)
Dąbrawka (klęcząc się do nóg Mieszkowi) Panie, ... królu mój...
Mieszko ... To wy oboje... Synu mój!...
(Bolesław ojca ręce całuje)
Mieszko Miłujesz że ty mnie ojca swego?
Dąbrawka Ze wschodem słonka jasnego usta moje szepcą mu panie, żeś dobry ty i miłościwy. Z mojej piersi z mlekiem brał on jim kochanie dla ciebie, z moich oczu na mego patrzy serce, co tylko dla ciebie na świecie bić może. —
Mieszko Miłujecież mnie oboje?
Dąbrawka (spoglądając na króla) O, panie!...
Mieszko. Niewiasto, mnie z tobą żyć nie wolno, księża mi tamtę poślubili; tamta jedyną jest żoną moją... i syn jej prawym

dziedzicem moim; — ale ja was oboje... ja
Bolka... ja kocham... synu mój (tuli
go w objęciach).

Dubrawka Tamta... królowa i pani, ale mnie
ciebie miłować wolno i patrzeć, w oczy patrzeć
twoje, i synowi mówić twemu o tobie
panie...

Mieszko (po krótkiej przerwie) Jakże
tam w zagrodzie naszej?

Dubrawka Dobrze panie.

Mieszko Zwałem cię Dubrawko, ~~aby twoje~~
~~iż~~ bo chcę, abyś ty, królewskiego sy-
na matka na grodzie Gdeckim osiadła,
w przyszłem dziedzictwie Bolkowem.

Dubrawka I z gaju mego mam iść panie?

Mieszko Tam w Gdeczu żyć ci lepiej będzie.

Dubrawka Panie, miłościwy panie, ja w cha-
cie pragnę pozostać naszej.

Mieszko Czemu?

Dubrawka Panie, — w chacie wśród lasu,
z synem moim, z myślą o tobie

Mieszko W grodzie z ludźmi dobrymi żyć
będziesz; nakażę im cześć i posłuch dla ciebie.

Dubrawka Nie, nie żeń nas z lasu... nam
dobrze tam, tak dobrze... Gdy dorośnie Bol-
ko niech bierze dziedzictwo swoje, lecz
teraz panie, ja go w gaju chować będę, je-
mu niczego tam nie brak, niczego, nam dobrze
jakby w zamku jakim bogatym, jak w świe-
tlicy pańskiej! Panie, nad ~~gnia~~ dachem
naszym bocian uwił gniazdo, a w izbie
przepiórek gromadka grucha i o pożywienie
prosi, czyżbym to wszystko rzucić miała?

Mieszko A jednak Dubrawko rzucić trzeba.
Ty, słaba niewiasta, sama nie możesz ~~zosta-~~
~~wać~~ w głuchym zostawać borze, bo tam dziać
się mogą rzeczy... od których lepiej ci będzie
zdala...

Dubrawka O czem mówisz panie?

Mieszko Na uroczyskach zbierają się lu-
dzie, mówią, że radzą oni po nocach, nie wiem
może gusła sprawują — twoja chata samotna

stoi, tyś słaba, chłopięż mało z tobą — wam by co zdarzyć się mogło.

Dubrawka Od ludzi tych, panie, nic nam złego stać się nie może, — to nasi ludzie, — nasi. —

Mieszko Wiesz o nich?

Dubrawka Słyszałam, po nocach się schodzą, o dawnych gwarzą czasach —

Mieszko O bogach starych?

Dubrawka Może panie; księża im mówić bronią, o grzechach każą, pokutach, i Bogu wielkim, którego świat cały. Nowy Bóg potężny, silny, lecz może nie ma on czasu każdym się zająć, ratajem nędznym, pachołkiem mało[m]. A w duszy głębinie tęsknota miesz[ka] za tem co przeszło, za wiarą dawną i zwyczajem dawnym! Więc o nich gwarzą ludzie wśród atoczysk co stare pamiętają ofiary, tamtym, starym składane bogom. —

Mieszko I nic nie pomogły ojca mego wściekłego czyny, — woli jego dziś już pełnić

nie chcę...

Dubrawka Mnie każdz ich panie, im źle, źle bardzo, — oni głośno nie mogą wyśpiewać modlitwy ni skargi, kryć się muszą po jarach, by ich królewskie nie dosięgło oko.

Mieszko Moje oko — ono wśród własnych ludzi winowajców nie szuka; dokoła nas szeroko, szeroko rozsiedli się wrogowie i patrzy każdy, a stracha, rychło li ja król Polan spocznę bezpieczny, — wtedy przyjdą ziemię moją garnąć ku sobie, lud mój uprowadzać w niewolę, z czoła mi zdzierać koronę. Koronę, świętą, złotą, po ojcu odziedziczoną. Włożyłem ją na skronie, by z wami iść ludzie moi, bracia moi, na czele stanąć w ozem i przed wrogiem bronić! Moje oko wśród nieprzyjaciół tych błądzi i szuka, moje ramię ku nim się z mieczem wyciąga i idę na nich, z ludem moim polańskim idę...

Dubrawka Tyś dobry panie.

Mieszko Syna mi zostawiaj na ludu obrońcę, w nim krew słowiańska płynie, – kropli jednej od wroga nie wziął...
Dubrawka Panie, ku swoim w nim i we mnie serce bije.
Mieszko Idź synu, idź Dubrawko... Gdy wam ~~w~~ tak borze dobrze, ostańcie, tak, ostańcie, lecz jeśliby cokolwiek grozić mogło do Gdecza się schrońcie...
Dubrawka Pozdrawiam cię panie mój (do syna) Bolku, ojca swego i króla dobrem uczcij słowem, niech mu szczęście jak największe na każdym dopisuje kroku.
(Bolko ojcu do kolan przypada, ręce mu całuje ——— wychodzą).
(Mieszko zostaje sam, po małej chwili wchodzi Dacbog)
Dacbog Królu, o królu miłościwy!
Mieszko Co Dacboga, nowiny mi niesiesz jakowe, mów, niech słyszę.
Dacbóg Panie, złe ci bardzo ~~niosę~~ wieści

Mieszko Cóż mię tak złego spotkać może?
Dacbóg Panie od bliskich twoich ~~ciężka~~
wielka cię krzywda ~~spotkała~~ przyszła
Mieszko Mów jeno
Dacbóg Twoi bracia....
Mieszko Cóż tedy?...
Dacbóg Bracia twoi Bezbraim i Odo
zmowy przeciwko tobie knowają
Mieszko Bezbraim i Odo?..
Dacbóg Oni królu miłościwy
Mieszko Skąd wieści masz takie? Dacbogu
wierny mój sługo i przyjacielu, bacz, abyś
lekko krzywdzących podejrzeń na braci moich
nie rzucał, bo oni - to krew moja, jakoby
więc na mnie samego oszczerstwa miotał.
Dacbóg Królu miłościwy, przodowniku narodu,
nie racz na mnie spoglądać zagniewanem
okiem, jeśli ci panie donoszę o tem co boleśnie
serce moje krwawo rani - czynię tak abyś
Ty radę znalazł, ratunek dał przeciw mętnym
falom co ~~nas zalać chcą~~. na nam idą.

Mieszko. Mów, co powiedzieć miałeś o bra-
ciach moich?
Dadźbóg Panie z Cesarzem, naczelnikiem
Niemców się znoszą, mówią ~~nam~~, żeś ich skrzywdził
srodze sam się królem mianując, a im tylko
małe nadając włości. Proszą go, tego pana
wrogów naszych, aby im przeciwko tobie do
pomógł, ziemię ojcowską na trzy równe części
podzielił, a oni mu za to hołd obiecują
do śmierci i daninę bogatą z ludzi naszych.
Mieszko Co mówisz Dadźbogu!....
Dadźbóg Wiem panie, cesarz im pomoc obie-
cał, chce tylko aby oni z rycerstwem swojem
szli ku niemu panie, niemieckiemu wojsku
drogi u nas wskazywali, pomagali grody
zachodnie zdobywać....
Mieszko Dadźbogu, skąd, skąd masz
wieści takie?
Dadźbóg Panie, nie od dnia dzisiejszego podej-
rzywałem ja braci królewskich, lecz nic mó-
wić nie śmiałem, nie chciałem własnymi

dzierżyć myślom. — ~~Oddawna~~, Od śmierci po-
wielkiego rodzica twego — widziałem jak bardzo
z łożywem patrzyli okiem na rządy twoje.
Bolało ich, że ty na głowę włożyłeś koronę, że
Ciebie ojciec na władcę po sobie naznaczył.
A potem zazdrościli ci chwały sławy wojennej,
gdyś ty wśród Lutyków plemienia i Niemieckich
krajów pożogą i krwią znaczył imię swoje.
A im żal było, że nie ich własne nazwiska
z postrachem wymawiają rycerze, że nie ich
rozkazów słuchają wojowników drużyny.
Aż z żalu tego urodziła się zdrada. Do
cesarza słać poczęli, prosząc, by im w oba-
leniu Ciebie dopomógł Panie. Najwierniej-
szy ich goniec Kresz dziś mi wszystko po-
wiedział, nie kłamał on Panie, ani nagro-
dę chciał zyskać, — on do Odona, brata twego,
nienawiścią zapłonął, bo dziewczynę mu
królewicz ukochaną porwał. Kresz zemstę
zaprzysiągł; do mnie z zeznaniem przyspie-
szył, — ja tu Panie u Ciebie jestem, rzecz

radź, broń ~~kraj~~ krainy mieszczyzny od Niemców najazdu, — oni już blisko być mogą, ku ~~granicom~~ kresom dążą naszym, rzekę przeszli, ~~prze~~ lasem przeprowadzi ich rycerstwo Bezprymowe.

Mieszko Dadźboga i prawdaż to, prawda wszystko!

Dadźbóg Prawda panie i ratunku trzeba.

Mieszko Moi bracia, mój młody Odo, syn dobrej naszej matki!

Dadźbóg Przeciwko tobie panie.

Mieszko Przeciwko krwi własnej?!

Dadźbóg Cóż panie czynić rozkażesz?

Mieszko Co czynić? (po chwili) Gdzie teraz ów goniec bratowski?

~~Dzwię~~ Dadźbóg Na zamku panie

Mieszko A bracia moi?

Dadźbóg Z łowów przed chwilą wrócili.

Mieszko Idź, wezwij tu obydwu: Bezprzyma i Odona, — idź po nich.

(Dadźbóg wychodzi, Mieszko pozostaje

sam w smutnej pogrążony zadumie, po
chwili wchodzi Rycheza).

Rycheza Precz jej iść kazałam — tej nałożnicy twojéj i prawo wszelkie mam za sobą, ja, kościelna żona twoja.

Mieszko ~~Rycheza~~, ciebie jedną za żonę uznaję.

Rycheza (ironicznie) Mnie jedną — a inne, a — ta — przychodzi na zamek za wolą twoję.

Mieszko Syna widzieć pragnąłem — on przedtem był synem moim, nim ty małżonką się stałaś.

Rycheza ...Przedtem — ten twój — bę-
~~Kart.~~ Innego syna masz teraz, prawe dziecię, jedynego dziedzica Karola-Kazimierza. Ten bez grzechu zrodzony.

Mieszko Także mówię inaczej, lecz i tamten jest synem moim i tamtego bos czuję, ja, ojciec —

Rycheza Przysięgałeś mi wierność, gdy

przybyłam ze dworu wielkich ojców moich, gdy przybyłam tu do nędznego kraju, do tych ludzi dzikich, do tych izb prostackich, ja, cesarzowej świata wnuczka; ojczyzna moja daleko, wiarę moją depcą tutaj, prawa mi wykładają moje. I kto, kto, lud podły, niedawno jeszcze psy pogańskie, których przodkowie moi na równi z trzodą podawali własną.

Mieszko Rychezo zamilknij; stoisz na ziemi Słowiańskich ojców moich, ja się od nich, twój syn ich krew ma w żyłach.

Rycheza Zamilknąć? czy ja marna słaba niedołężna niewiasta jestem? Skarżyć się i płakać nie będę, — dumna jestem, — i z was nikt mnie pojąć nie zdoła, — lecz prawdy słowa wyrzucić z siebie muszę, prawdy, bo pchnie ona z woli mojej w kościół święty i zakon jego. W zbożności chowam ci syna, wierności dochowuję tobie, nakazy kościoła mego wypełniam, i czy=

się czuję w sercu własnem, tak czysto, że głowę wzniesioną noszę i z wielkimi duchami przodków moich obcuję.

Mieszko Wielkim jest ród, z którego wyszłaś, lecz i ty na potęgę ojca mego wspomnij; chwała jego świat cały obiegła, ojciec święty i cesarz niemiecki czcili go jednako.

Rycheza O, czemuś ty niepodobny do niego!

Mieszko Azaliż wiem ja czemu?, a może, posłuchaj Rychezo, może nie jam jeden winien. Nieprzyjaciół bez liku ~~[illegible]~~ osaczyło krainę moją. Bronię się im, bronię i pokonać potrafię, — ale, Rychezo coraz straszniejsi wrogowie stają przede mną.... Bezbraim i Odo łączyć się chcą z cesarzem i zdradę, zdradą tak mnie podejść, abym spuściznę ojcowską im oddał.

Rycheza Bezbraim i Odo?

Mieszko Moi dwaj bracia, synowie ojca mego.

Akt VI 10

Rychcera I cóż uczynić zamyślasz?
Mieszko Ja ..... z kraju ich wygnam.
Rychcera Ojciec twój tym co mu szkodzić chcieli oczy wyłupić kazał.
Mieszko Ja wygnam braci.
Rychcera Czyń jako mniemasz. (po chwili) Cesarz niemiecki sprawiedliwym jest — on krzywdy nie dopuści żadnej; — prawo i Zakon Boży u niego rządzą.
(Wchodzą Bezbraim i Odo, Mieszko spogląda na nich chwilę z wyrzutem, milczy, potem mówi:)
Mieszko Wy .... zdrajcy...
Bezbraim Co mówisz bracie, zwołałeś nas ~~do sie~~ przed siebie?
Mieszko Zwołałem, własnymi oczyma ujrzeć chciałem tych co swojej krwi, swojego plemienia zaguby pragną!
Bezbraim i Odo (jednocześnie) O czem mówisz, czego żądasz od nas?
Mieszko Zmilknijcie obydwaj, wszystko

wiem, nie pomoże kłamstwo ni obłuda.
Wiem wszystko, z cesarzem się znosicie,
kraj własny i mnie króla - w szpony nie-
mieckie wydać chcecie. Cesarz niemiecki;
ha! u niego miru nam szukać, u
niego o sprawiedliwość się modlić, u niego,
u kata. Katem nam jest, nam, lechickiemu
plemieniu, katem od najdawniejszych czasów
- dla nas i całej braci naszej. - Szukajcie,
szukajcie pomocy na niego, da wam sznur
na szyję, łańcuchy na nogi i przed tron
swój poprowadzi, abyście mu z narodem
waszym pokłony bili. Bo on chce tego, bo
sercem całem pragnie ukorzyć, i zgnieść,
i zniweczyć nas wszystkich, wszystkich
co od tej strony Łaby siedzimy. Oni tam
psy swoje Słowiańskimi nazywają imie-
ny, oni u siebie łańcuchy kują, a pętlice
wiążą - aby na nas mieć gotowe, w nie-
wolę brać, krew naszą toczyć i u nóg nas
korzyć swoich. — Oni, gdy w walce

krzyż niosę przed sobą, nas, nas chcą na
krzyżu tym rozpiąć. Oni nas zowią nie=
wolnikami swymi, oni chcą nas na służ=
alce przerobić swoje. — I do nich szedłeś,
do ich cesarza, co zgubę naszą ma na myśli.
Zdrajcy, o zdrajcy, zaprzańcy rodu własnego.
— Ty Bezbraimie od pacholęcia nienawiścią
darzyłeś mnie tylko, ty obcy nam, ty nie
nasz, twoja matka nie z naszego kraju, ale
ty Odonie młodszy bracie mój! Czemuś i
ty do zdrady przykład takie, czemuś i ty prze=
ciwko mnie i narodowi twemu wystąpił,
czemu?!
(Odo milczy w ziemię wpatrzony)
Bezbraim Czemuś ty jesteś, co nam zdradę
i zaprzaństwo w oczy ~~mówisz~~ ~~rzucasz~~?, czemuś ty
przywłaszczycielu korony i państwa?
Mnie ją wydarłeś, mnie, co mam star=
szeństwo moje. Ja z królewskiego łoża
zrodzony, starszy Chrobrego syn. Mnie
się należy panowanie i władza. Od chło=

pięcia małego wydrzeć mi je chciałeś.
Jak lis, jak gadzina pełzałeś ku ojcow=
nu sercu, aby sobie tylko łaski zaskar=
bić pańskie. Dobrynu, rycerskim cię
zwano, lecz ja wiem co dobroć znaczy
taka. Mnie szydzić chciałeś, przy tobie
bez skazy stanąć, bo wiedziałeś, że mnie
złem wszelkiem obrzucano. Okrutnikiem
zwali mnie na zamku ojca, a ciebie dobrym
i pokłony ci bili jako przyszłemu panu.
Całe życie w blasku chodziłeś, a mnie
wolno było tylko zwać się bratem Mie=
szkowym! — Słuchaj ty wydarłeś mi
tron i koronę, ale by na nim siedzieć
nie będziesz, nie będziesz, słyszysz!
Och! gdy by po purpurowych stopniach
idziesz, gdy w płaszcz się stroisz kró=
lewski — a ja, ja w progu stanę
twoich stojąc — mnie na oczy noc scho=
dzi, mnie w piersi ołów coś, za
serce chwyta, żeby się zaciskają ze zgro=

~~tem~~ — i ja bym ciebie, ot, temu podobnie
mi mieni w ziemię wcisnął, w dół,
w dół, —— ! Niech przychodzi cesarz wróg
twój i hoda twego, niech nas wszystkich okuje
w kajdany, niech i mnie niewolnikiem uczyni
swoim, ale, gdy ty ukorzysz głowę — ja
wyjdę stać będę i nogę cię kopnę, jak
psa — jak psa

Mieszko ~~z łoża mu precz~~ z oczu mi zejdź, precz z ziemi, na wieki
~~precz — ziemi nie kalaj mojej~~ mojej.

Bezbram Wygnać nas chcesz z kraju tego,
naszego dziedzictwa

Mieszko Kłamiesz podły, ta ziemia moja, z wo-
li ojcowskiej moja —

Bezbram Bacz, abyś u mnie nie potrzebo-
wał zebrać ziemi tej szmatu — gdy moją się
stanie cała. — Biada ci wtedy —

Mieszko Precz! — Dadźboga, Danuszko
rycerze (wezwani wchodzą) — oto
braci moich obydwu z kraju wygnać
precz mi ich z oczu weźcie, na

wschodnią odprowadźcie granicę, — niechaj
lęż nie waży nikt przyjąć ich pod dach
swój — precz z nimi. —

Bezbraniu — Wróćże ty Mieszku i ten
twój rodzony, niechaj brat wróci, o
krzywdę się upomnimy naszą — a nie
z gołym przyjdziemy słowem, z krwią
i pożogą —

(Rycerze otaczają braci królewskich i wyprowa
dzają ich. — Pozostają na scenie Rychera i Mieszko).

Rychera Twój ojciec wrogów swoich oślepiać
kazał — twoi stryjowie nie mieli nie
nawiści Bezbraniu.

Mieszko (milczy)

Rychera Jego strzeż się, strzeż, on
zemsty chciwy — a cesarz pan potężny

(Zasłona spada).

Akt II ~~[illegible] [illegible]~~

(Noc, uroczysko w lesie; — stos ofiarny z kamieni, ogniska palą się dymiące. Gromada kmieci i kapłanów pogańskich zebrana na naradę).

Kmieć I. Swobody! ach swobody chcemy takiej, jaka nam w duszach mieszkać może! Jak wicher, co szumi nad drzewami gajów, — jak ptak, co nad ziemią szybuje, jak gwiazda, co nad nami lśni w przestworzu — tacy wolni być chcemy! Woli nam, woli! niech pod stopami nie czujemy ziemi, niech w dal polecimy, w dal, gdzie wszystkich kresów brak! Bez steru nam iść! Woli nam! — My tu wolni! my nad sobą rządzy czuć nie chcemy! —
~~W duszy głębinie~~ Gra dziś serce naszych weselna muzyka pieśń, kto kocha ją — niech śpiewa! Gdy z lica raz dość bije, weselem serce drga, i w skoczne tany nogi pędzą! — Pieśni, weselnej pragniemy pieśni! Wichry my, ptaki

my, wolni my! Nie dla nas kara i troska,
nie dla nas pańskie rozkazy! Co chcemy
— uczynić nam! Sobie my pany, my sobie
króle jedyne! I żadnej nie chcemy zapory
na drodze naszej! Mknąć nam w dal, - iść,
ze śpiewem, mknąć, z wesołym sercem
mknąć! — Wichry my niedoścignione, lud
my wolny! Wolny! —
Otoż, dręczą nas, ach wtłoczyć chcą w ziemię,
w szarą, czarną, smutną ziemię! Skuć z nią,
połączyć na wieki! Silne na nas pobory:
i dłonie i rozumem obliczają swoim, że
nie zdołamy oprzeć się ich mocy, potędze
ich i mieczów blaskom! Zabrali nas,
niewolnikami uczynili swymi! Głowy
nasze ku stopom chcą chylić swoim,
dłoń do pocałunku dają i chcieć błagań
naszych, i jęków, i ~~płaczów~~ szlochań×. — Chcą nas
zabawami czuć swymi, naigrawać się
z dawnych dni starszych i mówić nam:
oto my pany, oto my, was bezsilnych

na swoje powiedzeniem trwogi, naszej utoczym krwi, i w naszych łzach prze- glądać się będziem! — Oni na ręce nasze silne a wolne kajdany włożyć chcą, i w pę- tach wieść, po swoich wieść drogach, po swoich ścieżkach, gdzie nam stopy na ostrych skrwawią się kamieniach, gdzie nas dręczyć będzie głód, gdzie nas pra- gnienie spali; — ~~tam~~ chcą nas wieść, nas, co dróg nie znali żadnych, a w przestrzeń szli, w bezmiar szli, za własną wolą szli! —

Jak pełzające ~~węże~~ a gady osaczyli nas wkoło. Oczy w nas swoje wężowe utkwili; w moc swoją wzięli, i splotami śliskiemi ogarnęli ciała nasze, aby na tamtę wlec nas drogę, gdzie mieszka ból, i łza, i swobody kres! — Z piersi nam wyrwać chcą każdy okrzyk we- soły, z myśli wygnać wspomnienia da- wne, i dawne wiary, i dawne kochania

— i uczynić nas martwymi jak te kamie-
nie przy drodze. —
Danyż się my? — Na poniewierkę, na
ból, na śmierć dany? — Toż my żyć chce-
my, woli chcemy, szczęścia chcemy! ~~Dla sie-~~
~~bie szczęścia, gdy je innym mogę~~. Szczęścia,
bo naszem było ono, mieliśmy je, żyli
w niem, innym żyć dali! Szczęścia nam,
słońca, woli, swobody! — Nie chcemy pęt,
kajdany precz, — w słońca nam mknąć
bezkresną dal, w słońca nam mknąć zo-
rzy żar! Dla nas, dla nas jasne promie-
nie, dla nas, dla nas zieleń gajów i łąk
Dla nas swobodna bez troski dola, dla nas
szczęścia bogate zdroje!
Kmieć II Swobody! Dawnych chcemy
zwyczajów; nie chcemy pełnić stróży, ani
daniny znosić żadnej; — nie chcemy wypa-
sać trzód pańskich, na uczty ich i bie-
siady nieść dobytek krwawy.
Kmieć III Nie chcemy synów naszych

bez końca.

moc na boje z Niemcami, nie chcemy,
by ginęli marnie — zbroją mocą i tarczą
rycerstwo. Łupu nam nie dają, niewolni-
ki wojenne sobie biorą — a krew naszą
toczą na polach bitew.

Kmieć IV Nie chcemy dziesięciny płacić
czarnym księżom, ani ich księżmi zwać.
Obcy nam są, mowy nie znają naszej, a tylko
krzyże obijają w ziemię i modlić się karzą,
a za grzechy przebaczenia błagać! Jakież
winy nasze, po co nam pokuta, po co korzyć
się przed nimi i łaski prosić ich wielkiego Boga.
— Nasze bogi wiedzą, czego nam trzeba, na-
sze bogi wszędzie: w chatach naszych i ga-
jach, i błoniach zielonych! Do ich Bo-
ga daleko — w murowanych mieszka dwo-
rach! Mówią, że on także w krzyżu żyje!
Nieprawda, — porąbali my i spalili
krzyż nie jeden, a żadna z niego nie wy-
szła siła, co moc by odebrała naszą!
Ten Bóg — Niemców Bóg, on nie wie

czego nam trzeba, śpiewów naszych nie słucha, ofiar nie przyjmuje, — obcy nam — Niemców Bóg!

Głosy Do naszych wróćmy Bogów i do swobody naszéj!

(Na scenę wchodzi Kapłan Prokop)

Głosy Ty prowadź! Ty składaj bogom ofiary, i czcić ~~nas~~ im ucz nasze.

Prokop Otóż ja, a Radegast, wielki Radegast z Retry — Bóg Redarów i wszystkich Słowian wielki Bóg — powiedzie was!

Głosy Ku dawnéj wierze, ku przodków obyczajom!

Prokop Powiedzie was! Z Retry powracam! Od was skrzywdzonych kmieci, od was, którym dobytek biorą, a świętynie poniszczyli, od was — którym za biało szatą wydarli wiarę waszą, wasze Bogi, wolę — od was posredkiem do Boga, co stanął na Słowian czele i brać

wywiódł naszę z niewoli i łez! —
Bóg wielki Radegast, Bóg możny, dobry Bóg! — Ku niemu sercem pytać, co czynić nam, jak troski, jak łzy zakończyć!

Kmieć II Cóż rzekł, cóż rzekł wielki Bóg?

Prokop Rzekł: do ludu swego idź, i na uroczysku, na starem — modły wznieś do Bogów, a potem wróżby czyń; — w którą stronę upadną białe kości — tam idź, tam przyjdzie mąż, co wielkich doda sił, tam przyjdzie mąż, którego ześlę wam!

Głosy Módlmyż się!

Głosy Ofiarę Bogom znieść!

Głosy Módlmy się!

Kmieć I Do naszych Bogów, do naszych wiar, do czci wróżby naszej! Prokopie wiedź, Prokopie — modły wznieś i wszystkim mów, jak Bogi szczęścić nam!

Prokop Gajom, i łąkom, i rzekom

i niebu jasnemu cześć!

Głosy Cześć!

Prokop. Cześć świętym dębom, cześć świętym źródłom, cześć ~~x~~ dymom, co z chat płyną naszych, cześć jasności dnia i nocy ciemni!

Głosy Cześć!

~~Prok~~ Prokop Rozszalały się wszystkie wichry na świecie i w górze płyną — to Bogi nasze idą, Bogi, wichry sine. Wichru wiew — obłokami goni białymi, po nad drzewa idzie wysokie i liśćmi ich mówi szeptem gałęzi, i kwiatów, i traw! Wichry nasze, Świst-Poświst Bóg nasz! a wielki Bóg!

Głosy Wielki Bóg!

Prokop Ty nas weź, ty nas z sobą nieś! Do chat przychodzisz naszych i gwarzysz z nami, a gdy ogień zagaśnie w kominach, gdy chleba zabraknie — jęczysz i płaczesz nad nami! Tyś dobry Bóg, budzi ci twego żal, ~~Tyś dobry Bóg~~!

Akt X. 18

Głosy Tyś dobry, dobry Bóg!

Prokop. Aja Boże, Boże, ogniem płoniesz cały! Słońce gorące, blaski, żar — to siła twoja! Aja! Gorejącem okiem z nieba na ziemię spoglądasz, a gdy zamknąć chcesz powieki — gwiazdy zapalasz, łunę zawieszasz ~~nad~~ nad nami, w ogniskach mnogich wpośród nas przebywasz. Aja słoneczny, jasny, świetlany Aja! Zsyłasz nam gorące promienie, i zboża, i trzody i chaty nasze w cieple twojem kąpiesz tchnieniu, a w duszy nam zapalasz radość, że lato ~~gorące~~ twoje nastało! Aja, twoje, twoje gorące lato! ~~Ob~~ ~~Ty~~ blisko wtedy ~~naj~~ bliższy, i kochasz ~~nas~~ najwięcej, i ofiar żądasz, bo kłosy zbóż naszych napełniasz, i w stokrotnem rozwijasz się kwieciu, i w zieleni drzew wszystkich, i w dniu jasnym co wesoło swe kręgi rozsiewa. Aja Boże, Aja słońce, blasku, promieni! — A gdy białe całuny ziemię pokryją — by Aja

mówisz nam, że jesteś, że wrócisz, wrócisz.
Stroisz się w bieli śniegów i w lodów przezroczu
i jasnem choć zimnem patrzysz na nasz
okiem. — Jesienne wichry napędzają chmur
szarych gromady, iż skryć chcą ciebie Atya,
Atya wielki, ale ty i po przez chmury wzrok
swój rzucasz na nas! — Atya i dla nas,
dla nas promienie zsyłasz swoje, Atya ~~x~~ nas
siłą darzysz, Atya wielki ty, potężny, a mocny,
a bóg! Łaski twojej nam trzeba, pomoc
daj, przed wrogiem daj Atya! Atya! Atya,
Głosy Pomocy chcemy twej Atya ~~wszechwładny~~ promienny.
Protop Marzanna! Marzanna!, gdy życie
nasze kresu dobiega — przychodzisz po nas
i wszystkie iskry w duszy tlejące dla
siebie bierzesz, do swego garniesz łona.
Ty z najświętego łuku na wroga spoglądasz,
w oszczepie, w ostrzu miecza żelazcu
mieszkanie sobie obierasz, — w żmiji gryzą-
cym jadzie, w zielu trującem, piorunowej
sile, ognia żarze! — Pomocy twojej,

pomocy chcemy, – z nami bądź, bez dary twoje
innym szły; – z nami bądź, bez siłę twoję
odwróć od nas! Marzanna! Marzanna!
wielkie ci zniesiem ofiary, zboża ci damy
przedniego, miodów słodkich, jagnięta białe.
Krwi zechcesz – z wrogów ci naszych utoczym
i przy obiatach twoje groźne imię wspo-
minać będziem. Marzanna! Marzanna!

Głosy Marzanna, Marzanna! Śmierci pani!

Prokop Wszystkie Bogi cześć tobie wielki
Jesse składają, my z bogami szczodre dary
niesiemy tobie. Wszystko bierz: najdojrzalsze
kłosy twoje są, najtłustsze wody – twoje
są – świat twój cały, – my twoi, – losy
nasze w dłoni opiekuńczej pojmij i wiedź
nas, od wrogów chroń, od złego chroń!
Jesse, Jesse, imię twoje ze czcią i stra-
chem usta sławią nasze, Jesse, Jesse
serca nam drżą przed wielkością twoją.

Głosy Jesse, Jesse Boże wielki!

Prokop Kupała, Łada, Kupała, Łada

Kupała, Łada, Kolada!

Głosy Kupała, Łada, Kupała, Łada, Kupała, Łada, Kolada!

(Prokop rzuca przed siebie kilka białych kości zwierzęcych – wszystkie one rozpraszają się wkoło)

Głosy W którą stronę iść nam po tego, co z pęt wywiedzie?

Prokop (zmięszany) W którą stronę? – Nie, nie wiem; – Przed siebie rzuciłem kości – rozbiegły się – gdzież iść, gdzież nam iść, Bogi nasze gdzie iść?? –

Głosy Bogi wskazać miały, w której stronie po zbawcę iść ~~mamy~~ trzeba.

Prokop Przed siebie rzuciłem kości – rozbiegły się!

Głosy Zbawcy chcemy, daj go!

Prokop Bogi dać nie chciały, Bogi wskazać nie chciały!

Głosy My szczerem sercem Bogów sła-

wili, ofiary zaniesiem Bogi zbawcę ześlą:

Głos inny Radegast pomoc da!

Prokop. Żaliż wiem czemu przed oczy moje noc zeszła!

Kmieć II Idzie — tam w dali; ~~ze swoim~~ z tarczą ~~zapaśnik~~ ~~stem~~ idzie!

Głosy Zbawca idzie

Prokop Gdzie?

~~Głos~~ Kmieć II W tamtej stronie, o wi-dzę go, widzę, widzicie wszyscy!—

Głosy Idzie, idzie —

(Na scenie, w dali, z pochodnią w ręku ukazuje się Bezbraim, przybliża się do gromady stojącej na środku sceny).

Kmieć I Bezbraim, wygnany książę

Bezbraim Znacie mnie?

Kmieć IV Precz go wziąć, Niemców cesarza wiedzie na nas, zguby naszej chce!

Bezbraim Ja waszej pragnąć zguby? Wasz ja druh wasz!

Kmieć I Za zdradę wygnany.

Bezbrami Milcz! ja pan twój — ty,
ty — ~~psie~~ niewolniku...
Kmieć IV Z panami precz my woli chcemy
Bezbrami Woli? Woli; ~~swobody~~ chcecie,
~~dawnych chcecie bogów; — dam je wam~~, ja
~~je wam dam~~ (po krótkiej chwili namysłu) Ja wam swobodę dam.
Głosy Ależ on, Bezprym, swobodę da!
Kmieć II Bezprym, ~~to~~ zbawca nasz
Głosy Bezprym zbawca, Radegast nam
go dał, Bogi dały!
Prokop Nie na jego stronę kości padły!
Bezbrami Nie na moją stronę? Kto kości
rzucał, kto wam rzucać kazał?
Kmieć II Prokop w świątyni na Retrze był,
Radegast modlić się kazał i kości rzucać, — gdzie
padną, stamtąd przyjdzie ten, co nas ku
swobodzie poprowadzi dawnej, ku zwyczajom
naszym i ku przodków wierze!
Bezbrami A którą stronę kości padły?
Prokop Rzucałem je przed siebie — rozsy-
pały się wkoło! ~~Bogi~~ żadnej nie wskazały drog.

Bezbrani (powoli z namysłem) Rozsypały się...
... więc wy nie wiecie, kto was powieść zdoła?
Prokop Nie wiemy, Bogi wskazać nie chciały
Bezbrani Nieprawda, wskazały Bogi, wiem
kto prowadzić was będzie
Głosy Kto, mów?
Bezbrani Ja, ja was powiodę. Kości
wokoło padły, w żadną nie zwróciły się stronę,
— Bogi chciały, bym przywódł sam, sam wy=
rzekł, że wieść was będę.
Kmieć IV On z kraju, z dziedzictwa za zdra=
dę wyzgnany
Prokop Kości nie w jego padły stronę.
Bezbrani Słuchajcie, wszyscy mnie słuchajcie.
Przyrzekłem, abym was z pęt wydostał. Ja
wam dam swobodę, ja! Wziął wam brat
mój (ironicznie) król, Mieszko wziął ją,
— on teraz Niemcom chce was wydać!
Kmieć I Nieprawda, on z Niemcem kowane
boje toczy.
Bezbrani A Niemcy, braci waszych ta=

życzan, kto w niewolę oddał cesarzowi? Pokój zawarł Mieszko, sobie pokój — a lud ~~wolny~~ ~~na kraj~~ własny na kajdany skazał! Takiego macie króla!

<u>Kmieć IV</u> Na Niemca nas prowadzi; Niemca bije.

<u>Bezbranni</u> Bije? — Teraz bić przestanie; wszystkich was Niemcom wyda, wszystkich! Z cesarzem chce w zgodzie żyć, boi się, że mu wojny ziemię na ćwierci rozedrą. A to król, koronę złotą nosi, — władzy wielkiej chce nad swoim ludem. — Niemców do pomocy wezwie — wami wszystkimi rządzić będzie.

<u>Kmieć I</u> Wojownik Mieszko, z cesarzem ~~walczył~~, kraje liczne zdobył, Słowian przed Niemcem ochrania.

<u>Bezbranni</u> Ziemie zdobył? a gdzież dawne dziedzictwo jego? Kanut Pomorze zabrał, cesarz Łużyczan w niewoli trzyma, — tam (wskazuje na wschód) grody przez Bolesława zdobyte Ruski odebrał książę. Dzielny wasz Mieszko, wielki król! Mnie-

-Starszemu bratu dziedzictwo wydadź, a wrogom je dadź. — On wszystkich was w niemieckie odda ręce. — Swobody chcecie? — wyż-ki was powiąże i każe szańce sypać naokół grodów, ugniecie karku przed butnym pa-chołkiem niemieckim, — ot, za te długie wło-sy targać was będzie i psami słowiańskimi zwać!! Żeby wam wybijać każe, że chrześcijań-skich postów odprawiać nie chcecie, krew was zbroczy własna, a Niemcowi gardło śmiech rozpuszczać będzie — taka swoboda wasza. Do tej was Mieszko powiedzie swo-body; — on wasz kneź i król, w purpurze chodzi, on wie czego wam trzeba, on o was dba, jak rodzony ojciec dba! Już ja go znam, o, znam! Pan wasz Mieszko pan!

Kmieć I. Pana nie chcemy, równi my wszyscy równi!

Bezbrani Równi? A czemuż Mieszko wami jak wicher liściem jesiennym miota? Czemu, gdy wojny chce, synów wam bierze,

i czeladź, i wozy? Czemu więc wam krzywdzą
Czemu płacicie mu daniny, i stróże odprawia-
~~cie~~, i z ~~woli~~ rozkazu jego do ~~kościołów~~ ~~drwa~~
znosicie? Czemu? Czy po woli czynicie własnej?
Takaż wasza wola? — Równi, swobodni
być chcecie, a kto wam swobodę wziął? ~~kto~~
Mieszko, — Mieszko ją zabrał, na wodzy was
trzyma i gna, gdzie sam zapragnie jego.
Wasza równość? — wy Mieszka sługi i
niewolniki wy jego.

Kmieć II Stróży pędzimy, na wojny iść nam
karzą.

Bezbranie Karzą, bo to pany wasze.

Kmieć III Rycerstwo, szlachta nas gnębi.

Bezbranie A kto im gnębić dozwala? ten
~~Król~~ ~~co ich~~ ~~przewodzi~~ co nad nimi stoi

Kmieć III Król nas przewodzi.

Bezbranie Król na wasze pozwala krzywdy
Król waszej chce krzywdy.

Kmieć II Nam źle pod króla władzą, woli
chcemy!

Bezbrami Weźcie ją; Króla, Króla, co was gnębi — wy zgnębcie sami; Król waszej krwi chce — jego weźcie krew!

Głosy Śmierć mówisz, śmierć królowi?

Bezbrami A gdyby i śmierć? — Nie warteż śmierci, kto lud swój wydaje wrogowi? Nie warteż śmierci, kto kupczyć chce krwią narodu, kto dobrowolnie cesarzowi broń wraz na łużycach w hołdzie składa, kto ~~go~~ ~~nie~~ nie umie strzedz własnych, kogo nie boi się straż ~~[illegible]~~ pogranicza, przed którym strachu żaden z sąsiadów nie zna?

Kmieć II Życie wziąć, krew przelać? — ~~Toć~~ Mieszko nasz, nasz, ~~Łotatniu nasz~~, jak my na ~~[illegible]~~ ~~Król nasz~~ zrodzony ziemi.

Bezbrami Lepiejby wam bez takiego było króla. Innego, innego trzeba, by swoboda wróciła wasza. — Gdy tego nie stanie — znajdziecie sami prawego tronu dziedzica.
Ja także Chrobrego syn, starszy syn, ja lud kocham polański, ja szczęścia

tuda chcę!

Kmieć I. Z Niemcem, z wrogiem bratałeś się naszym, za zdradę wyznali ciebie!

Kmieć IV. Od pacholęcia cię pomnę, dla nas, dla nas kmieci serca nie miałeś. Tyś mały był — a kmiecki syna na śmierć skatowałeś. — Pomnę, krwi struga z ust mu się lała, oczy na wierzch wybieżały, — a z gardła jak się krzyk żaden wydobyć nie mógł! Tyś bitego jeszcze, i jeszcze nogami tratować chciałeś, — aż się mocą oderwana od ciała krwawego.

Bezbrani. Ja, ja wrogi byłem? — Może — zawinić musiał, ciężko zawinić! Moje serce, moje serce sprawiedliwość zna. — Z Niemcem się nie bratałem, nieprawda, to ~~Wasz~~, wasz czyny Mieszko zdrajcę mnie uczynił, z dziedzictwa wyzuał, pozbawił czci! Nieprawda wszystko! Ja, go znam — on zguby chce wszystkich wszystkich! — On mnie zgubił, Was

wszystkich wrogowi wyda, on ~~wasz~~ ~~bez~~ wam wróg, on waszej pragnie zagłady. — On w swojem siedzi- zamczysku, a czy o was dba? Czy wie jakie jego drużyna krzywdy wam czyni? Czy myśli o tem, aby waszej wśród walki krwi nie lać? Czy pyta skąd weźmiecie zboża, i bydła, i miody na daniny jemu? — On nami rządzić chce i krzywdy wa- szej chce.

Głosy Źle nam!

Bezbramny Źle, — a ~~jednak~~ wszak lepiej być może! Gdy jego nie stanie — swoboda wróci do was.

Kmieć II Dasz że nam ją?

Bezbramny Dam, ja swobodę dam! Stróży nie będziecie sprawowali, danin waszych nie chcę, przed Niemcem, przed wrogiem chronić was będę.

Kmieć IV Dawne chcemy czcić Bogi, do dawnych wrócić zwyczajów.

Bezbramny Wrócicie, gdy tego króla nie stanie, a królem ja będę: czci wam nie zabronię; skła- dajcie Bogom ofiary, schodźcie się na uro-

czystkach; — ja dziś do was na święte przy-
szedłem obrzędy, — ja wam wolę dam!
~~Oj~~ Kmieć II Z Mieszkiem precz, niech Bezbrani
nam przewodzi.
Bezbrani Precz mówicie, a któż z was krwi
mu utoczyć pójdzie
Głosy Nie, nie, nie śmierć jemu
Kmieć II Na wygnanie niech idzie, w dal od nas.
Bezbrani Wróci; z wygnania wrócić można.
Kmieć III Krwi nie chcemy jego, niech żyje,
z dala od nas niech żyje.
Bezbrani Ty śmierci jego nie chcesz, lecz
cały pragnie jej lud!
(Lud milczy).
Bezbrani Takiż wy? owce słabe, stra-
szny wam kij pasterza?
(Lud milczy).
Bezbrani Boicie się pomsty bogów? Bo-
gi nie skarzą — Mieszka nie ostrzegą nasze Bogi.
(Lud milczy).
Bezbrani Nikogo króla nie ma straży

– na granice je wygnać – ten dalej każdy
jedne, do Wisły drugie… A z zachodnich
grodów pomoc nam przyjść może, (po pauzie)
– tam comesowie Mieszka nie chcą, oni
się złączą z wami, – oni mnie znają, –
– oni mnie na króla pragną. –
(Lud milczy)

Bezbraim Milczycie? Ha głupi, głupi
lud, – starganibyście wszystkie pęty wasze,
a ceną swobody, byłaby krew – jednego
kata!

Kmieć III Krwi przelewu nie chcemy, swoboda
nam i wszystkim woła. Nie chcemy
Mieszka – źle nam, niech Mieszko
od nas wdal idzie!

Kmieć II Bezbraim wolę nam odda – niech
królem będzie, wyznamie Mieszkowi!

Głosy Precz z Mieszkiem, precz!
(Zasłona spada).

Akt XIV

26

Akt III^ci

Akcja rozegrywa się ~~na ziemi ...~~ w Pradze.

(Scena przedstawia obszerną, sklepioną izbę, zamienioną na więzienie — w oknach żelazne kraty; godzina wieczorna, ~~mdłe~~ światło kaganka oświeca izbę. Mieszko w głębokiej pogrążony zadumie siedzi samotny, po chwili wchodzi Dzierżek)

Mieszko (nie widzi wchodzącego Dzierżka po chwili, usłyszawszy zbliżające się kroki jego mówi:) Tyś to Dzierżku?

Dzierżek Ja miłościwy panie.

Mieszko (głowę odwraca i na sługę spogląda).

Dzierżek. Na zwiady chodziłem, języka dostać chciałem.

Mieszko ~~Coś Dzierżku po tem~~ (Cóż ci przyszło z tego?

Dzierżek Wszak nam wiedzieć trzeba, co ~~tam~~ zamyśla ten pies Władyk (z goryczą ~~z ironią~~), u którego pan mój, król Polan za kra-

tami w gościnie ~~zostaje~~ przebywa.

Mieszko Nie król ja dzisiaj Dzierżku, korona moja — daleko.

Dzierżek Psy, psy, łotry, ach! niech im nieszczęście towarzyszem będzie, niech ich ziemia pochłonie, niech...

Mieszko Wstrzymaj się wierny druhu, bo któż ci, co krzywdy mi wyrządzili wszystkie: brat, ludu mego serca odwrócił odemnie i tron ~~mi~~ mój zabrał; — przyjaciele — rzucili mnie, rzucili, jeden z wrogiem się moim pobratał, drugi — w dom swój przyjął, ~~ale~~ lecz okna szyby w żelazo ubrał i sprzedać chciał może za złota garść marną; — żona, Polan królowa, — koronę, moją koronę (po chwili milczenia) — cesarzowi niemieckiemu ~~powiozła~~ zawiozła; — — hołd mu oddali za mnie —, pokłony bili —

Dzierżek Panie, panie — pomsty nam trzeba; — mścić się, na nich wszystkich mścić! — Ach!... jabym ich własnymi

cudzołoważ z Twoją!

Mieszko Kogoż? Moich najbliższych?

Dzierżek Panie, nie ~~wrogów~~ bliskich twoich, a wrogów twoich; – tobie uczynili krzywdę, niech im źle, niech gorzej będzie...

Panie, toż Oldrzych ciebie dla cesarza chciał zdradzić, – a wszakżeż przedtem z tobą i Lutykami przeciwko Niemcom iść zamierzał, – panie, ja wyjść stąd mogę, dozwól, do Merzeburga pójdę, znać dam, niech wiedzą, niech Oldrzychową zdradę poznają, niech tobie pomoc niosą... panie

Mieszko (Niespokojnie) Dzierżka – wstrzymasz że ty co się już stało?

Dzierżek Oldrzycha cesarskim wydam, na kajdany go skażę..

Mieszko I staniesz się tem, czem on stał się dla mnie: zdrajcą.

Dzierżek Panie, nam zemsty trzeba, – za twoji krzywdy krew przelać, w niewolę wydać, zemsty nam! – Oldrzychowi z ca-

ta koronę zedrzeć, — syna ma Brzetysła=
wa, ach! jego, to plugawe nasienie, zde=
ptać, zdeptać, zgnieść! — A choćby i
zdradę panie? —, my innych nie mamy
sił, zbrojnych nam brak rycerzy, ziemię nam
wydarli..... Gdy ty na czele drużyny dawnej
staniesz i ~~ziemię~~ władzę odzyszczesz, — wtedy
walczyć będziesz jak i przedtem: męstwem
siłę! Dziś — siły panie nie masz, zdra=
dę bierz...

Mieszko Przy końcu każdej zdrady ból
i srom.

Dzierżek Ach panie! Jabym pytać nie
umiał co na końcu czynu mieścić się może,
gdy rana boli ciernia z niej wyjąć trzeba,
co wrzasł się w ciało, — lżej będzie.

Mieszko Żadnej nie widzę mocy, którąby
moim ranom ulgę przynieść mogła!

Dzierżek Panie! my chrześcijanie! Chrze=
ścijan Bóg wielki, cuda czyni, — módlmy
się do niego, prośmy, niech on złe od nas

odwróci, nieprzyjacioły pokarze nasze.
Obiecaj mu panie kościół, nie, dwa, trzy
murowane kościoły, srebrem, złotem wy-
~~kładane~~ bite, obiecaj mu posty luda całe-
go, niech ci Bóg pomoc ześle, na tron
wróci, koronę odda! Panie! to Bóg potężny,
panie, on wysłuchać może, módlmy się!
Mieszko Do tego Boga modlą się Niemcy,
gdy rycerstwo ślą swoje, by Słowian w niewo-
lę brało. (Po chwili). Lutyków plemię do
dawnych powróciło bogów, mówiąc, że dobrze
im, bogi lud swój otoczyły opieką.
Dzierżek Toż bałwochwalstwo panie!
Chrystus za grzech ten karze srodze, piekło
się przed bezbożnikiem otwiera, męki w niem
straszne...
Mieszko Ach, czemuż Bóg pozwala, by
innym się kłaniano bogom, gdy on sam je-
den prawdziwy! (po chwili) Ale ani do
krzyżów jego, ani do księży — lud mój iść
nie chciał; piękne, ~~murowane~~ wysokie świątyń
murowane

świątynie i do mocarnych wracać stawajca.
Dzierżek Tyś wiedział o tem panie?
Mieszko (chyląc głowę) Wiedziałem.
Dzierżek I na ich pogańskie zezwoliłeś ofiary?
Mieszko Zezwoliłem; - ku dawnym tęsknili bogom, w nowej wierze źle im żyć było.
Dzierżek (z rozpaczą) Panie, panie, tyś sam na własną głowę nieszczęście sprowadził, Bóg cię chrześcijański karze, żeś się sprzeciwił czci jego! (Milczenie - Dzierżek po chwili mówi) Królu nasz, synu wielkiego Bolka, źle się stało, ale odmienić się może - : pokutę naznacz sobie, chłosty, włosiennicę, post srogi, - Bogu obiecaj świątyni więcej, - Bóg przebaczy. Panie, księża mówią, że On winy zmazuje, tylko kajać się trzeba, - On lubi, gdy pokornym człek w prochu się przed nim kładzie, On wielki, winę zmaże, przebaczy... i karać nie będzie!

Mieszko Mój lud tego Boga nie chce!

Dzierżek Gdy ciebie On na tron przywróci — zdoła — ty lud cały po raz drugi ochrzcić każesz.

(Milczenie)

Mieszko Dzierżku, widziałeś że ty kiedy morze?

Dzierżek Nie, panie, nie widziałem nigdy.

Mieszko Ja ~~raz~~ kiedyś, za życia ojca mego, w pogoni za zbuntowanymi Pomorzanami, aż nad brzeg wielkiej wody dotarłem. Olbrzymia była, szła w taką dal, że oko się na niej gubiło i nie widziało końca. Pytałem ludzi tamtejszych, gdzie woda ta drugiego dosięga brzega — odpowiedzieli, że nie wiedzą.... Jak samo myśl moja.... ja nie wiem dokąd idzie ona, gdzie dojść może!

Dzierżek Nie rozumiem cię panie.

Mieszko O jak różni, różni ludzie są na świecie: ty, ja, — mój wielki ojciec. Jego — ja rozumiem Dzierżku, lecz

jak on — czynić nie jestem zdolny. !
(Milczenie)

Dzierżek Widziałem dziwne miecze, które do skarbca Oldrzychowego chowano: rękojeście całe kute ze złota, a ostrza z jednej strony wygięte; myślę, że takim mieczem nie każdy wojować potrafi. — O Panie mój; gdyby nam jakiej prędzej do dawnych powrócić czasów — do walki i zapasów rycerskich! — Panie, gdy ty ujrzysz roty swoje wojenne, zapach krwi nieprzyjacielskiej poczujesz — inaczej ci na duszy będzie! Toż my takie zwycięstwa wielkie pod tobą nad Niemcem odnosili! W Łużycach i tam za Łabę, pod Lipskiem — my całe wsie, grody, ~~miasta~~ brali; — tumy zrujnowane zostawiały za nami, a łyków nie stało na branice wojenne! Panie! Twoja drużyna wierna i mężna, wiodłeś nas na boje i powiedziesz panie; — z więzienia plugawego wyjść tylko!

Akt. XVI

30

Mieszko Prawda, było tak; — dziś inaczej, dziś i ja inny.
(Cicho, bez szelestu prawie — wsuwa się do izby mnich, z obliczem ciekawem, badającem spojrzeniem M. [illegible])
Mnich Ze słowem Bożem przychodzę, niech czczone będzie Chrystusowe imię.
(Dziewżek uchyla kornie czoła, Mieszko lekko głową kłoni)
Mnich Godzina późna, spoczynku wam już trzeba książę. (po chwili) Dumać tak i gwarzyć nocną porą niedobrze, Bóg wielki noc dla spoczynku człowiekowi zdzielił. (Spostrzegając niby Dziewżka): A rycerz wasz, sławny Dziewżek; (pytającym głosem:) to wasz przyjaciel książę, druh wasz?
Mieszko Mój druh.
Mnich Ach dobrze, dobrze, mieć zawsze druhów przy sobie, w złej czy ~~lepszej~~ dobrej doli: druh i pocieszy, i poradzi, i wspomoże. Jam wszakże przyjaciel szczery.
Mieszko (milczy).

Mnich O szczery, bardzo szczery przyjaciel
polański książę, i ja bym nie jedno dla was
uczynić pragnął. — Oj, niewola wam cięż-
żyć musi! A tam brat niegodny na waszym
zasiadł tronie.

Dziewczę Wygnać go, ach!

Mnich. Wygnać, — lecz tu ~~samemu~~ więzie-
nie mieszkaniem. — Ach, was książę z niewoli
wydostać! — Dziś ranek cały na modlitwie
błagalnej spędziłem, o łaskę dla was prosiłem
Boga.

Dziewczę Bóg chrześcijański silny, on panu
naszemu pomoc da.

Mnich A Bóg dobry, ludzkim dopomaga ~~stwo~~ tworom gdy. — Książę, i wam by on pomógł, ~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~żebyście sami przyczynić się ~~jego~~ jemu chcieli. —
Ach, myślałem ja o was, żal takiego możnego
księcia, oj żal, w więzieniu siedzi, a królem
być! — Książę — są tu tacy, co was by
z niewoli wydostać mogli, tylko wiedzieć
chcą, czy nagroda hojna będzie....

Dzierżek Ojcze, księże, mówcie, gdzie zbawcy pana?

Mnich Choć zbawić mogę, dziś jeszcze w ciemnicy siedzę.

Dzierżek Któż to? Kto?

Mnich Rycerzy kilka, odwagi pełni, męstwa i siły, — zebraliby wkrótce drużynę niewielką - lecz dzielną, — w nocy by przyszli, księcia ~~zabrali~~ odbili i uprowadzili do Gniezna; tam by on Bezbrajmowi położyli koniec i prawego przywrócili pana.

Mieszko Nagrody chcą?

Mnich Chcieliby księżę; — dadbyć im w kraju swoim ziemi kawał, czeladź ~~im~~ wyznaczyć i przysiądz Oldrzychowym nie wydać ich ludziom.

Mieszko Zemsty się jego boją.

Dzierżek Jakie rycerzy tych imiona?

Mnich Sicimir, Wieńczysław, Przecław...

Dzierżek (z namysłem) Wiem, wiem,... w ciemnicy gniją... na śmierć iść mają...

...oni Niemcom obiecali pograniczne cieśnie
wydać grody, — wory złota zadatku wzięli,
aż ich Olbrzychowe wykryły straże.
Mnich Zawinili, tak zawinili; kają się,
w piersi grzeszne biją. — Dziś oni by polskie-
go księcia zbawić radzi, — ja ich do tego skło-
niłem, ja im z więzienia ~~wydostać się~~ ujście pomógł.
Książę — twój mi porucz pierścień, ot, ten
z ręki prawej; — pójdę do nich, — powiem,
że wolę twoją swobodę mieć! — Będziesz
wolny; — do kraju, do domu wrócisz twego,
— wtedy książę na mnie wspomnij; — ja
ci do swobody otworzyłem drogę. Biskupstwo
kujawskie założyłeś w ziemi swojej, mnie
je daj, służyć Bogu będę i modlić się
za ciebie. — Daj książę pier-
ścień (Podchodzi do Mieszka).
Mieszko Pierścienia nie dam.
Mnich Boisz się go zawierzyć, słusznie,
— lecz patrz, ja sługa Boży.
Dzierżek Panie, on prawdę mówi, panie

rycerze na straszne męki skazani; oni
sił wszelkich użyją, aby cię zbawić i w kraju
swoim w wolności żyć.

Mieszko Pierścień ten pozwolenie moje
miałby oznaczać, — nie dam go.

Mnich Książę, ja dobra twego pragnę; ja
tamtych rycerzy z ciemnicy wywiodę, klucz do
nich mam, bo ich spowiednikiem mnie wyznaczono;
za dwie niedziele, — zbiorę ci hufiec cały
walecznych mężów, — oni cię do Polski wprowadzą.

Mieszko Mnichu, mówić przestań; i zdrada
dla mnie nie pokusa nawet w słowach twoich. —
Zdrajca mnie jeden w mocy trzyma swojej
— ja w moc tamtych nie pójdę zdrajców.
Tu będę, w więzieniu, w niewoli, hańbie ...
lżej mi na te mury patrzeć, niż z łotrami
na swobodę iść.

Dzierżek Panie mój; nikt nas stąd wywieść
nie zdoła, przyjm pomoc choć zdrajców tych,
panie, tobie wracać do Gniezna, do drużyny
twojej; miecz twój rdzewieje, — a tam

lud twój krzywdę cierpi, — wróg w domu ...
Mnich Książę, zważ na słowa moje,
wolę byś miał, a nie kosztowałaby drogo:
— ziemi łanów kilka, ludzi garść, a
mnie — biskupstwo —
Mieszko Już rzekłem, więcej nie powiem
nic, dość! ±
Mnich Książę, — nie chcesz — żałować mo-
żesz. Oldrzych z zawiścią coraz większą patrzy
na ciebie; — on może w kajdanach zapragnie
ujrzeć ciebie; — twój ojciec Bolkowi nie-
dawno oczy wyłupić kazał — Książę czeski
polskiego zdolny oślepić Księcia. Tyś w nie-
woli, od jego zależny wyroku. (powoli z na-
ciskiem:) Bacz Książę, żeś w niewoli. (po krótkiem
milczeniu:) I jako jeńcowi wiary nie dadzą
słowom twoim (powoli; dobitnie), więc nie
mów, ~~jako~~ iż ja cię zbawić chciałem, — zaprę
się, mnie wierzą, jam tutejszy, i ja słu-
ga Boży.
Mieszko (daje mu ręką znak aby wyszedł,

Mnich wychodzi).

Dzieżuk Oj żal, żal! Czy ty na wolę wyjść nie pragniesz panie?

Mieszko (ukazując na drzwi, które się za mnichem zamknęły): I ten się zowie sługą Bożym! Dzieżku, tyżeś to, tyżeś, słyszałeś wszystko? Sługa tu Boży był, sromotą chciał zbroczyć mnie, siebie, — hańbą los chciał kupić. — Sługa Boży! — Ja widziałem innych, sługami się zwali Bożymi: lica ich białe, wychudłe, ciała nędzne w umartwieniu i pokucie; w puszczach żyją dzikich wśród rysi i wilków jak gołębie niewinne. Modlą się, płaczą i biczują — grzesznikami zwą się wielkimi! — A z oczu takie im biją promienia jak słońca blaski. — Słudzy Boży! — i ten także Boży sługa, — jednemu służą Panu, — czemuż, czemuż obydwu on służby przyjmuje?....

Dzieżuk Panie, ten by cię z niewoli ~~może~~ wywieść.

Mieszko F... W ciężarze pogrzebłby młodość, w hańby niewoli! —

Dzierżek O gdybyż panie zmieniła się dola twoja, gdybyż dawne wróciły czasy! — O cała nasza drużyna, — mili, mili towarzysze! gdzież oni, jakie ich losy? — Młody Gniewosz że Śnieżkową miał się żenić córką, sprawiłże sobie gody? — Już tęsknica ku nim ogarnia, ku wszystkim naszym, oni tam, ~~tu~~, nad Gopłem, nad Wartą, — i ty wracać nie chcesz do nich panie....

(Słychać odgłos otwierających się drzwi; na scenę wbiega Dubrawka zziajana, zbiedzona, przypada do nóg Mieszkowych z radosnym, wielkim łkaniem)

Dubrawka Królu mój, panie, Mieszku jedyny.

Mieszko Dubrawko jak, jak z dali takiej przyszłaś do mnie?

Dubrawka Ptaki skrzydeł rączych nie

miałam, — więc skorszym do ciebie nie wróż:
Tam się lotem, panie mój, — panie mój;
wolny ty, połańki książę! —

Mieszko Co mówisz? — mów!

Dubrawka Z drużyną przyszłam twoją,
z wiernymi twymi; tam są, za wrotami;
straże zwalczę, co przystępu bronią do
ciebie. — Po ciebie przyszli; wracaj do Gnie-
zna, ~~wracaj~~; — Bezbraina nie masz już,
— zabity —, lud go z bólu, z zemsty za-
bił, w krwi ludu chciał się kąpać!
Panie, do nas ty wrócisz na panowanie
na królowanie (przypada mu do kolan).

Mieszko (jakby do siebie) Bezbraina nie-
masz, — śmierć na niego przyszła —
— nie masz, — zabity; — (do Dubrawki)
a Odo gdzie?

Dubrawka On panie Bezbraina rzucił,
dziś ciebie chce widzieć księciem naszym.

Mieszko O bracie, bracie! —

Dubrawka Bolko nasz, ~~Bolko~~?

Dubrawka Doma ostać, twego Ojca powo-ła. — Ja panie z drużyną poszłam twoję myślałam — drogi nie znaję — sercem ich wieść będę.

(Na scenę wpadają rycerze z drużyny Mieszkowej, których walkę ze strażą — za otwartemi drzwiami widać było przez chwilę).

Dalek Po ciebie przyszli my, chodź z nami; krew przez brata przelaną zmaż panie, razem się naszym ulituj!

Jeden z drużyny Panie, idź z nami, idź, wszak my drużyna twoja!

Mieszko Przyszliście bracia, druhowie!

Dalek Bez ciebie panie tam źle, ~~złe~~ straszne nastały czasy. — W zamczysku ojca twego — niemieccy żyli gródnikowie i rycerze — a nam własnych twarzy wstyd było i starych ścian domów naszych.

[illegible] Hej bracia, bracia, siła w nas wiek, do dawnych bojów wrócimy! Oszczepy, a włócznie, a miecze bły-

orzęce ze ścian zdejmiemy! Nasz
pan poprowadzi! — Z niewoli wydar-
liście go czeskiej; — za kratami żelaznemi
siedział i jakby go duch odbieżał dawny
— teraz w nas wszystkich rycerska
krew gra! Do kraju, do domu,
po broń! — Do boju, do boju, na
walki i harce wojenne! Zbawiliście
nas — my z wami na Niemce na
wrogi iść chcemy! —

Dalek Panie, gdyś by był z nami, w
nas sprawiedliwość mieszkała. Dziś
jej nie masz! — Grzeszyli my wszyscy,
grzeszył ten, co nad nami objął władzę,
— my szli za nim! Droga złego środka
gdy się na nią raz wstąpi — kroki
własne wstrzymać trudno. — Na złe
mu w złem szli my wszyscy! Nie-
wierność, i zdrada, i przekupstwo — to
zarzutami nam były. — Takimi uczy-
nił nas brat twój — Rozbrani książę.

Dziś go nie stało, nie masz go wśród
nas, — bez jego śmierć panie (zakrywa
oczy rękami) — to owoc krwawej siejby
jego!

Mieszko Życie ście mu wzięli ?!

Dolek Wzięli panie, on wiele życia
brał, — jego na okup poszło. — My
nie morderce panie! — my tak oślepli
w złem, szliśmy jak w nocy czarnej,
bez światła żadnego, my jak w opętaniu
byli; w szale, w rozpasaniu strasznem,
— błyskiem pochodni, kagankiem nadziei
— nikt nam nie rozświetlił drogi, —
— i my — na niej — czerwoną plamę
krwi Bezprymowej zostawili! —
(po chwili złamanym głosem) Żal nam!

Mieszko Z czynów waszych na wa-
sze głowy spłynęła gorycz i smutek.
I źle wam! I serca u mnie krzepić
chcecie! — Dam że ja wam ku
dobremu życiu otuchę i moc? — Mnie,

mnie w duszę wżarł się jad, — nie jam go wlałem, — inni, ludzie, losy wsączyły go! (po chwili) — Drużyno wierna, z tobą do ludu mego wracam, do ziemi mojej, do woli mojej! — Naszym znowu będę księciem, ~~??~~ przed wrogiem chronić was będę, o cześć i sławę dbać waszą, sprawiedliwość czynić między wami.

Głosy z drużyny. Wracaj panie, wróć do nas, my w tobie zbawcę mamy! — Idźmy, — tam na nas czekają, z bijącem czekają sercem, niepokoju i trwogi pełni, oni chcą widzieć już ciebie panie!

Mieszko Idę z wami (zwracając się do komnaty więziennej) — Wśród tych ścian poczęły się bóle i troski moje — czyliż zostaną tu, czy pójdą ze mną? —

(Zasłona spada.)

Akt IV. ~~Komnata~~ ~~w...~~ ~~...~~ Rzecz

dzieje się na zamku Gnieźnieńskim.
(Scena przedstawia obszerną komnatę; ławy do koła ścian, stół duży dębowy, od którego przed chwilą odeszli biesiadnicy. W stronie stołu siedzi Ryxcheza ze swojemi niewiastami. W przeciwległej stronie sceny gromadka biesiadników otacza książąt węgierskich Belę i Lewantę. Główne postacie wśród biesiadników: Dziewżek, Dacbóg, Jaszczur, Masław. — Niektórzy z biesiadników trzymają pełne czary w ręku; — w czasie akcji podchodzą do gąsiorów, stojących na stole i do czar swoich nalewają miodu).

Dacbóg (do Beli) Sława wam sława! jako sępy a orły zlecieliście z braćmi na hufce pomorskie — i z nich tylko garść kości, a z domów ich sioła zostały popioły. — Gdy mnie wieść o walkach waszych i zwycięstwach doszła — jak zwierzę dzikie miotałem się w izbie, — ja nie byłem z wami ja nie zaznałem walki, krwi ~~nie~~ ~~utoczyłem~~

bantownikom. — Domam siedział, tak do-
ma, choć nie wina moja, że tam beremnie
Taki przysyłady straży, a miecze o puklerze
ostrzyły się Pomorców; — sam nie wiedział
nic o wyprawie, kazali na wschód iść
grodów strzedz; — Siedziałem!

Dzierżek Chybaż my wojny szli! — Rozwi-
nęliśmy skrzydła bojowe i pióra nasze
żywo zabarwili czerwienią! Hej walka wrza-
ła! Wiedli nas książęta węgierscy, cały
zastęp szedł nas polańskich wojów. Tar-
cze nasze, a przyłbice, a miecze — od słoń-
ca blaski orały, jak żywe promieniami
~~przedwcześnie~~ biły, a w nas taka kipiała
radość, i życie, i siła — jakby wyrośli-
śmy się wszyscy, jakby ławą wysoką
wzlecieli. Coś rozsiadło się w piersiach
naszych i do boju gnało, aż my z walk
wszystkich zwycięzcami wyszli. —

— Pan nam Pomorzan poskromić
kazał, pan nas, jak dawniej, na

Niemce powiedzie, hej, użyjem wojaczki, użyjem! (zwraca się do Dadźboga) – Pijże Dadźbogu – zdrowie, niech nam wszystkim służy, jeszcze nie jedna czeka nas bitwa!

Bela Nalejcie i mnie miodu chrobry wojacy, polski miód słodki i tęgi.

Dziewczek (zwracając się do Masława) Hej ty, podczaszy książęcy, – miodu daj czarę, węgierskiemu gościowi w smak miody idą nasze!

Masław Nie tobie mi rozkazy dawać, nie twój ja ~~jeszcze~~ sługa.

Dziewczek ~~Nie mnie służysz~~ a Mieszkowi służysz, jego gościom miodu i wina lać winieneś!

(Masław niechętnie podchodzi do Beli, bierze jego czarę, napełnia miodem i przynosi)

Bela Dobre macie miody i puszcze wasze w zwierza bogate. Lasy gęste, wysokie, czarne –, rzeki w nich wezbrane, silne, wśród drzew przemykają stada sarn, i turów

i żubrów. Piękne łowy macie, zwierz ścigany przez puszczę bieży — a końca i kresu im nie masz! — Jestże taki od was coby tura brał sam jeden?

Dziewczek Jest, książę, jest — Jaszczurd u nas z siły znany (ukazuje na starego Jaszczurda).

Bela Takżeż to? — to wy staroże ~~z~~ ~~tura~~ ~~za~~ zmożecie? —

Jaszczurd I tura, i wroga, i złe! Tury u nas po puszczach błądzą, — a złe, (oglądając się) — złe wszędzie zamieszkać może, — ze złem najcięższa walka.

Bela (zaciekawiony) Złe, jakież złe u was, skąd się bierze?

Jaszczurd (oglądając się wkoło z ostrożnością) Takie złe, co po domach ludzkich chodzi, dobytek bierze i dolę człowieczą psuje. —

Dziewczek Ej złe! — Teraz nam nie do złego teraz wesołe śpiewy i godziny, hej, hej!

  Hej-ha żywot miły,
  Wszystkie w niebie stoją góry!

W sercach raźno — w duszy jasno,
Hej, w weselu czerpmy siły.[1] Uha!

__Bela__ A ~~wasza~~ pani nasza Rycheza, zawsze tak przy biedaczkach od wesela daleka.[2] (patrzy w stronę, gdzie Rycheza z niewiastami siedzi).

__Dzierżek__ Och, mnie niedaz lęk ogarnia, gdy spojrzę na nią; — mówią, święta pani — modli się i pości, Bóg kochać ją musi.

__Jaszczur__ O, źle ją miłują, księżna z Niemiec obca, — znają się oboje.

__Dzierżek__ Jaszczur nie dworujcie, bo pani nasza żona Mieszkowa.

__Jaszczur__ Młody ty, mnie nie śmiechy w głowie; — księżna w złotym pasie, na piersiach łańcuchy — a nie jeden ~~list~~ biały ma opaskę na szyi. — Mieszkowa żona z niemieckiego ~~d~~ domu ród wiedzie — Niemce nam wszystkim wrogi.

__Bela__ Wrogi i nam, choć nasi i bratać się z nimi pragną.

(Zbliża się ku rozmawiającej gromadce Mazdaoj.

Jaszczur. O już od wiek nas nie jedna struga
krew i krwi dzieli! — Jak pamięcią wdal sięgam
płakali my na wiek i miecza dobywać mu-
sieli; dziś młodzi (wskazując na Dziewczka)
na walki idą z weselem i żartem: w wojen-
nej kochają się gwarze, Tapa mówi chciwie. —
— W tamtych czasach, my krwi lać nie umieli
— a pardy nas, gniotły, gnieciły niemieckie
zastępy — — my lemiesze na miecze prze-
kuli, z chat wyszli cichych na wojny krwawe.
— W pogwarze lasów, szumie potoków, w we-
selu i doli jasnej — dawne hasła były nasze,
— my je na bojowe zmienili okrzyki,
w serca wskrzesili nienawiść, — i gwałt,
— i zemsty czad!

Dziewczek Hum miłe dawne wspomnienia,
czasy mi podajcie wasze, słodkiem je zaprawię
miodem, — patrzcie w nią, dzień wczorajszy
ujrzycie. Hej, ja młody, mnie walka
miła! Bić Pomorce — Pomorce biję,
— gdy zwołają na Niemce, idę, hej! —

-W więzieniu tylko, za żelazną kratą siedzieć nie chcę — woli! woli! —

Masław Wy woli rycerze męzom dla siebie chcecie, a kmieć u was — by niewolnik jaki: — Dla was to cześć, w niej pożytek tylko i dobro swoje widzicie, — a w tej czerni, w tych waszych rabach, — serce gra, — może nienawidzi Was.

Dzierżek Ktoż wolę im bierze? — niech spełnią, co książe nakazał, a tam im czasu na śpiewy i pląsy dość!

Masław Dla niewolników nakazy, — wolnym nieskończona swoboda miła!

Jaszczur Oj, swobody nie stało, od czasu, gdy my niemieckie zobaczyli twarze! Dziś u nas Niemców roje (spoglądając na Rycherzę) — stamtąd, stamtąd nam śmiertelne strugi płyną!

Lewanta (podchodząc do gwarzącej grupy) Dla Niemce sarkacie, a wszak od nich dobra macie wiele, pożytku wiele! — Wiara wam od nich przyszła święta, i rycerskie rynsztunki, i złotogłowy i sukna cienkie, i księgi do czytania uczone, i ~~moc~~, i ~~moc~~ bez liku światłych nauk, mądry rad. — Od nich wam spłynęły grosze srebrne i krzyże

złocone, od nich przybyli kunstmistrze, co kościoły niebotyczne stawiają — i od nich księża, co za grzechy modlą się nasze. —

Jaszczur ~~Niemcee nam to dali~~! O, niech odbiorą wszystko, wszystko, — (ale dobro złem dla nas się staje) i niech ~~[illegible]~~ idą od nas, tam, gdzie czerwone zachodzi słońce! — ~~tam z nimi tak źle~~,

Głosów parę O! (Źle z Niemcem, źle!

(Rychera przed małą chwilą do grupy podeszła i ostatnie zdania słyszała)

Rychera Wam źle, — wiecież dla czego? — Oto długie, bardzo długie puszczono wam wodze. — Bezmyślna swoboda śmieje się ku wam, a nie masz ktoby żelazną prawicą ster ujął nad wami, ~~ktoby swoją drogą iść wam nakazał~~. ~~A~~! — Niemcy wam nie mili? — Wam wszystkim ani pojąć, ~~ani wiedzieć~~, że krew jest plemię ~~moje~~ nasze! Bóg je wybrał wielki, nasz Chrześcijański Bóg! On cesarzowi skronie koroną uwieńczył i panem go nad światem uczynił całym.

(Mieszko wszedł do biesiadnej komnaty i do gości swoich się zbliża).

Mieszko Radujecie się druhowie moi? — zaliż

pełne czasy wasze, zabiście weseli i syci?

Bela Słodnośmy twego, książę, wszystkie wychylili gąsiory i dobrze nam; — wśród pogwarki czas bieży, serca błogo....

Dzierżek I nie miałoby być błogo? Dziś cała ziemia nasza raduje się, a raduje, w sercu wesele szczere i na dzisiejszy dzień, i na jutrzejsze losy. (Z uczuciem szczerem) Odkąd my ciebie znowu ujrzeli księciem na całej ziemi naszej — nadzieja w nas żyje, my wiemy, że wielki ty i silny, kochamy cię, i radości my pełni, że pod takim żyjemy panem (zwracając się do drużyny): Druhowie serdeczni! ciężkie my wszyscy przebyli czasy: pan nasz u zdrajcy w niewoli, ~~potem nadaj~~ tylko ziemi książę, hołdownik cesarza, — dziś wielki, znowu wielki, pan kraju całego! — korony brak tylko! — Panie! Panie, my wszyscy twoi, my wszyscy wierni, my koronę ~~twoją~~ dla ciebie mieć chcemy! Do Merzeburga pójdziemy po nię, cesarzowi z rąk ją wydrzemy, na głowę ją włożysz, ty król nasz!

Głosy bardzo liczne. Po koronę pójdziemy!

~~Bela~~ Bycheza (półgłosem) Strzeż jej, nie wróci do was na poniewierkę pomazańca bożego godło.

Bela Tak, królem byłeś, królem będziesz, wszak
nie odwagi i ~~...~~ męstwa brakować tobie.
Mieszko Królem mówicie! — pokorny ja dzisiaj książę
ledwie, — tam w Merzeburgu — pokłon oddałem panu,
— tam — uchyliłem przed nim czoła, — a sam byłem mu
Ty, mały... jak rab..., jak ziemi kruszyna.....
Dziś ja całego kraju książę, wroga poskramiam,
rycerstwa drużynę mam sięzną, lecz czyliż wróg mój
nie zaśmieje się szydersko, gdy ja ten sam, zwycięzca
jego, — jak robak ziemny u stóp się korzyłem cesarza!
(po dłuższej chwili cichym, spokojnym głosem):
Korony dla mnie chcecie?— mó-
wią, że korona rany zadaje, mówią,
że cierniową koronę Chrystus nosił, ~~gdy~~
bo żydowskim królem chciał zostać.
Dzierżek Panie, boć Chrystusowa
korona inna była; jemu ją na
mękę Żydowie włożyli.

Mieszko. Korona — i mnie bolała. (Po dość długiej chwili) — Ha! Łowy nas książę porwieść trzeba, niedźwiedź się w pobliżu ukazał, zabawy użyć można. (Jędrzej wychodzi) — O! Jaszczur myśliwiec znany, on oszczepem prosto w niedźwiedzie serce godzi.

Jaszczur. Przeszły już Mieszka moje czasy — choć dziś i zabawie rad będę. (Odprowadza Mieszka na stronę) A twoja zabawa dziś jaka? — Troska ci znowu usiadła na czole, boli co, czy znowu Pomorce bunt jaki wszczęli? —

Mieszko. Ani Pomorce, ani plemię żadne. Mówią — w kraju moim cisza i ład, — mówią — w kraju moim weselą się ludzie, radości i otuchy pełne serca; — mówią — słońce wesoło rankiem wschodzi i jasno nad ziemią świeci, — dzień po dniu mija, po zimie przychodzi wiosna, i lato... Tak mówią, tak... — Mnie robak toczy, tca ci i tam w więzieniu u Władyka,

2) A do tego robaka imne przyszły, kdę bądź, wiję w głowie mojej, boli... boli...

(wskazuje na czoło) — tu siedzi. 2) X

Jaszczur Chory ś? — zioła ci uzbierać każę, — ziele z rosą przed świtem zerwane ~~takie~~ bóle leczy.

Mieszko ~~Ziele~~? — Nie ~~mnie~~ nie zioła trzeba.

(po chwili) — Dzielnie wojował Lewanta i Bela, — dzielna drużyna moja; ku nim idźmy, oni wesela chcą, (zbliżając się do gromadki biesiadników) niech krążą czary miodu wśród was druhowie.

Bela Niedźwiedzia, mówiłeś, w pobliżu widziano, hej towarzysze pomorskiej wyprawy, na łowach szczęścia sprobujmy, do puszczy po zwierzynę idźmy.

Głosy Na łowy, na łowy, z tobą idziemy książę.

Jaszczur Ja z wami; niech stare zobaczę oczy, jak młodzi oszczepy rzucają.

(Wychodzą wszyscy — zostaje Mieszko i Dzierżek)

Dzierżek Panie, złość wezbrała we mnie i

w nas wszystkich gości, — ja widzę panie, żeś ty jeszcze smętny. — Panie już złe minęło, przeszły tamte czasy, teraz ni rozdziału, ni buntu, ni zdrady nie masz wkoło siebie! Rozjaśnij oblicze swoje, — w gronie ty druhów wiernych, co na kraj świata pójdą z tobą.
Nam dziś biesiadą weseli się serce, — jasny, szeroki kraj wkoło, — niedźwiedź na myśliwca w starej puszczy czeka, — dobrze nam, chodź i ty panie na łowy z nami!
Mieszko Idź Dzierżka, ja tu ostanę.
Dzierżek Przedbyś z nami panie, radował się z nami.....
Mieszko Idź Dzierżku!
(Dzierżek wychodzi, Mieszko zostaje sam w ponurej pogrążony zadumie, — powoli przysłania się do ściany, głowę na niej z cichą rozpaczą opiera; — po chwili wchodzi Rychezą staje przed Mieszkiem z pewnem wahaniem, wreszcie mówi:)
Rycheza Twoi druhowie... Mieszku,

ty drużyny własnej strzeż się!
(Mieszko się wzdryga)

Bychora. Strzeż się, ładu nienawidzą, do zamieszek, do bezrządu skory. — Strzeż się, kochają ciebie, a zgubią, — śluby z tobą po woli własnej, a żadnego z twoich rozkazów słuchać nie będą. — Znam ja ich! Bacz, lud twój ciebie własny raz (z poprzysiężonej?) zerwania wyzuł, na łudoctwo, na więzienie skazał, choć niby sercem lgnął do ciebie.

Ty, żelazną prawicą rządy objąć winieneś, tobie im twardo jak stal wydawać rozkazy, tobie tronu twego strzedz, strzedz żarliwie choćby i krwawo nawet, szemrania wszelkie w zarodzie dusić! — Twój tron dobro twoje, twoje dziedzictwo, twój tron syna mego Karola Kazimierza przyszłość! —

— Ja choć niewiasta, ja siłę mam, ja matka, ja dziecię kocham własne — i słuchaj, — choć ciężkie grzechy twoje przedemną, — ja ciebie męża wspomagać chcę, chcę

razem z tobą ład twój utworzyć i na taką naprowadzić drogę, by się książęt twoich ziem.

(Mieszko milczy)

Rycheza. Bo nic nie znaczy dla ciebie ta siła, co w mieczach ich i ramionach mieszka — siłę tę w własne musisz ująć dłonie, panem jej czuć się musisz, tam zwrócić, gdzie sam zapragniesz. — Sztuka rządzenia trudna, nie dość się królem urodzić — władcą być trzeba. Ja władać umiem, wspomagać cię będę i radą moją, i czynem, — ja dobra pragnę twego.

(Mieszko milczy)

Rycheza. O żałość Mieszku, ja skrzywdzona ciężko przez ciebie, — sprzymierzeńcem stanę się twoim, ~~a bo~~ razem z tobą o wszystkie prawa twoje walczyć będę.

(Mieszko milczy)

Rycheza. Milczysz? czemu? mówże, mów człowieku; — wybaczę ci, tę — Dąbrówkę ci wybaczę, działać z tobą pocznę.

Mieszko Ja z tobą czynić nic nie chcę —
— i nic mi ~~by już~~ do wybaczania nie masz ~~będziesz~~

Rycheza Co? Mieszku, dobrzeż ja słysza-
łam? — Mieszku, ty nie rań mnie do serca
głębi, bo tam taki gorący strumień krwi płynie,
— że spalić może!

Mieszko (milczy, po chwili mówi): Wybaczać
mi nie masz Dobrawki, ja według zakonu
żyłem z tobą, odkąd mi żoną zostałaś — wier-
ny ci jestem.

Rycheza Mieszku, ach! — Słuchaj, ja
chciałam pomagać tobie, z tobą zwalczać chcia-
łam to złe, co mi przed oczy jasno staje,
chciałam ci krzywd zapomnieć moich, i z tobą
iść! — wszystko to czynić chciałam, bom
matka syna twego. Ty milczysz, ty dla
mnie lód chłodny, ty wróg mój, — słuchaj,
ja nie zapomnę nigdy żem matka, że syna
mam i tron mu dać pragnę. Ty, ty — tam,
temu bękartowi swojemu przyszłość chcesz
zgotować książęcą, — ja nie dam, słyszysz,

ja mu nie dam w purpurze chodzić! – Ja siłę
w sobie mam po temu, koronę, – o! koronę
twoją bezpiecznie stąd uwiozłbym, tam ona
na mego czeka syna! Nie tobie ją na skro-
ni nosić, ciebie – i twoją koronę splugawi
twój własny lud! – Ja tego ludu serce
znam, syn mój tym ~~ludem~~ rządzić będzie,
~~– mój syn Karol Kazimierz, cesarskiego rodu~~
~~potomek.~~ – ~~A~~ – Ty milczysz, ty milczeć
tylko umiesz; – na głowę ci spadają klęski,
wrogi cię osaczają dokoła, – ty milczysz, –
– albo głowę w zadumie kłonisz. ~~Krew~~
~~twoja~~ – jakaż krew twoja? – woda jeno!
Ah! taką ~~mnie~~ mi gorzką dolę Bóg zesłał!
Panie! krzyż twój przyjmuję – panie,
lecz ci za niego dziękować nie mogę, – ciężki
on! – Ty, ty, – w milczeniu, gnuśno-
ści i ospałstwie dni pędź twoje; – obcą
ci jestem, obca – znać twoich trosk i kło-
potów nie chcę. (wychodzi)
(Mieszko znowu w zadumie zostaje. Kto-

dzi. Ojciec Petro staruszek siwy, patrzy na Mieszka łagodnie, podchodzi do niego i ze spokojem mówi:)

O. Petro Synu mój, znowu źle tobie, Bóg ci dobry próby zsyła; — troski odpędź ~~swoje~~ z czoła, — człowiek ze stałem serca strzęp doli nosi swojej. — Modliłeś się dziś synu do rozpiętego na krzyżu Chrystusa?

Mieszko Ojcze, mnie Chrystus słuchać nie chce!

O. Petro Źle mówisz synu, — On wysłuchał ciebie, dziecię swoje; on może bóle i udręczenia ci zsyła, by twojej wypróbować wiary. Kochasz go? drogi nasz, w cierniowej koronie, oplwany król! Módl się x ~~módl~~ synu, w modlitwie otucha, ukojenie, raj jasny dla duszy, módl się synu! Całe dnie na modlitwach, rozmyślaniach spędzam — w sercu mojem zamieszkała błogość i spokój — w sercu mojem miło się przeżywa; — módl się synu!

Mieszko (z rozpaczą) Ojcze ja się modlić nie umiem!

(Zasłona spada).

Akt V ~~Akt 1031, Przełęcz~~.

Zamek poznański; — Komnata z Igo aktu; ku przodowi sceny wysunięte szeroka ława pokryta skórą, ze skórzanem również wezgłowiem).

Rycheza - ~~Dziwiżek~~ Dacbóg.

Rycheza (w czasie jej przemowy — wchodzi Dziwiżek i na stronie staje, z postawą gotową do przyjęcia rozkazów) — Dwudziestu łucznikom łuki i strzały dać! na pierś niech wdzieją żelazne puklerze, — ty ich ku wschodnim powiedziesz grodom, — niczyich — jeno twoich rozkazów słuchać mają. (po chwili) Zbroję ze skarbca wyda ci Jaszczur, pojąłeś wolę moją? — idź! —

(Dacbóg wychodzi)

Rycheza (spostrzegając Dziwiżka) Jesteś — dobrze. — Zwieziono drzewa stosy na uroczysko Gopłańskie?

Dziwiżek Zwiezione, miłościwa pani.

Rycheza Czy rąk do pracy masz dość,
by do tygodnia węgielne położyć kamienie?
Dzierżek Skąd ludzi brać miłościwa pani?
Rycheza Czyż mało po wsiach i grodach
kmieci a niewolników? ~~przebywa~~?
Dzierżek Niewolnika biorę — kmiecie iść
nie zechcą, ~~miłościwa pani~~.
Rycheza Nie zechcą?, mówisz. (W głębi sce-
ny zjawia się znędzniały, wybladły Mieszko,
włos rozwichrzony, oko błędne, szargane
sukmie; — Dubrawka za rękę go prowa-
dzi. — Mieszko w głębi sceny na ła-
wę upada; Rycheza dostrzegając wchodzą-
cych.) A za panowania ojca jego, nie
chodziliż szańce sypać i kamienie wozić
do świątyni Pańskiej? — Nową świątynię
stawiamy ~~Panu~~ Bogu, lud niech do pracy idzie, —
na starem uroczysku pogańskiem
i wzniesie się krzyż — godło męki Chry-
stusowej; — Ty nie pytaj: czy pójść
by chcieli; ja im każę, ja wasza

pani, matka polańskiego księcia.

Dzierżek — Bolkowych słuchali rozkazów, — Mieszka ~~uznawali~~ królem był ~~królem~~,
twoje słowa pani przyjąć winni. —
Ty nam ~~teraz~~ księżną jesteś! (zwracając się w stronę Mieszka) Nieszczęsny książę!

Rycheza (spogląda na Mieszka, potem do Dzierżka mówi:) Idź, wolę moją spełń!

Dzierżek Spełnię ją pani (podchodzi do Dubrawki) ~~Dubrawko~~, nieszczęsny on, biada, biada!

Dubrawka Dzień się kończy i ~~z~~nowy wstaje na mękę jemu.

Rycheza (do Dzierżka) Kazałam ci rycerzu idź, czasu nie trać, gdy ci rozkazy wydano!

(Dzierżek wychodzi).

Mieszko (cicho z przerażeniem) To ty Dubrawko?... Biała gwiazda na ziemię spadła...; tam — kir (wskazując w stronę Rychezy) — tam czarny, śmiertelny kir...

... Wichara świszcze..., stamtąd... w oczy mi zagląda; ... krzyż na niej biały i czarny, ... bliżej mnie... bliżej... bliżej... w środku krzyż... we krwi, we krwi, we krwi! krzyż! — zdjąć, zdjąć — nie tam stać jemu — nie tam — nie... nie... nie tam

(Mówiąc to coraz żywiej przybliża się ku Rychezie, która na niego ze spokojem i wzgardą patrzy.)

__Rycheza__ Szaleńcze!

__Dubrawka__ (postępując razem z Mieszkiem). Odejdź stąd pani, twój widok bóle jego jątrzy.

__Rycheza__ Cóż to, ty przewrotna mieszczko, co we własnym domu moim, chcesz mi rozkazy dawać?

__Mieszko__ (coraz gwałtowniej, ciągle w stronę Rychezy wskazując). Ach — wychodzą gady, ... żmije..., i jadre poczwarne ... plączą się, krzyżą ... bliżej mnie, ... bliżej... ach, nie chcę was, — nie chcę —

48

Ark. XXV

Dabrawka Pani! odejdź – dziś więcej go jeszcze widok twój zatruje.

Rychera Milcz! słowem twojem nie obrażaj mi uszu!

Dabrawka Odejdź księżno, – odejdziesz – odejść musisz! Ty na mnie plwaj, urągaj, poniżaj – wolno ci, lecz jego – nie drażń! ja nie zezwolę – ja! Przed tobą bronić go będę, przed wzrokiem twoim, myślą, przed oschłem sercem twojem! Musisz iść! bo go twym widokiem zabijasz! – gdy ty jesteś – krew w nim wzburzonym płynie strumieniem, duszę mu całą bierze! – Odejdziesz pani, – jeśli pozostać zechcesz – ja siłę w sobie znajdę taką, co cię stąd wygna – jakbyś nie księżną była a niewolnicą! (jakgdyby opprzytomniawszy nagle z uniesienia) – przyklęka przed Rycherą i błagalnym głosem:) pani, pani przebacz – ja sama nie wiem co mówić mam, pani odejdź – błagam, – u stóp się twoich korzę.

Rychera Takż ty śmiesz mówić do mnie lu-

tecznico podła? precz stąd! karzesz? Robaku marny, wiesz-li kto słuchać ciebie raczy? Wiesz-li, komu zawdzięczasz chleb który jesz na zamku moim, – kto zezwolił, byś nad jego (wskazuje na Mieszka) czarowała szaleństwem? Ty milcz, – bo choć miłosierdzia chrześcijańskiego pełne serce moje, – miara dobroci przebrać się może ... i źle się tobie dziać pocznie (wychodzi)

Mieszko (z jękiem głuchym) Boli! (wskazuje na głowę) boli, tu boli, ach..

Dobrawka Panie, Mieszku, ja z tobą.

Mieszko Gdzie syn mój?.. Bolko mój! .. On mój syn .. ja król .. ja pan – ja go dziedzicem uczynię ... koronę na czoło jego włożę białe .... Bolko król! .. Korzcie się przed nim ludy, rycerze! ..

Dobrawka Mieszku, wstrzymaj słowa twoje, nie królewicz Bolko, ~~ni~~ dziedzictwa twego następca, – tamten, Pierwszy syn....

Mieszko .... Precz! precz! mara .....
Siły moje chcesz mierzyć? w serce
patrzysz - czy głęboko miecz zatopić
zdołasz?... Wołasz mnie? do walki
idę..... ty sama mojej zaprzysięgłaś
zguby.... mojej krwi!!..... Ah serce
się wzdrygło... boli... boli... nie,
nie, nie dam się!... boli!...
boli!... Dubrawko, czy ty mnie nie
chcesz ratować?
Dubrawka Mieszku, cóż ci uczynić
mogę?
Mieszko (po chwili) Co tam za
temi chmurami.... co... mów?.....
Dubrawka Panie, w komnacie my two=
jej, na zamczysku Poznańskiem.
Mieszko ... Poznańskiem?... tam...
tam Bolko?— Krzyż!— ha krzyż!—
boję się... weźcie... długiemi ra=
miony świat chce otoczyć cały?...
mój lud... mój lud.. ciemiężą nad

koronę kładzie. — Toż ja ludu król!...
król... przed złem obronię! —
Krzyżu! nie zbliżaj się, obronię —
to dzieci maluśkie..... wszystkie...
wszystkie... bronić chcę!... chcę! —
Dubrawka Biedny ty!
Mieszko Dubrawka był?... ach ty dobra,
dobra... (chwilę milczy)..... Nędzny ja...
u nóg mu się korzyłem... u nóg!...
u nóg! Na wysokiem, złoconem
siedział krześle, — purpurowy płaszcz
u ramion mu zwisał, jak krwi
struga, jak krwi morze. Świat
mu się cały pod nogi ściele...
Nie, nie, nie, nie chciałem u stóp
leżeć jego, nie!..... padłem ach!...
padłem!... (z rozpaczą na ławę
upada, twarz w dłonie kryje,
łkania mu pierś porywają).
Dubrawka Nie mogęż ja mieszczącha
krwi mojej serdecznej oddać tobie,

mękę własną za twoją dać mękę
nie mogę nic .... nie mogę! Mieszku
mój, mój, królu,.. panie!...
(Wchodzą do komnaty Jaszczur i Oj. Petro)
Mieszko ... idzie... dwoji na ramion,..
Długie.. ~~długie~~ gonią za mną... na ramionach
na krwawych głowy się wznoszę... głowy..
cesarzkę widzę ... głów sto.. bez liku!.. Syna
bronić trzę!..jej głowa..jej!.. nie, do stóp
nie padnę!...nie...gonią.. boli..boli!
O. Petro Synu mój, Bóg cię doświadcza, za
męki te - niebo cię czeka.
Jaszczur. To wasze, wasze złe! wy złego
do nas przynieśli nasiona!
O. Petro Ty syn Boży, i ty rany w ~~sobie~~ duszy
nosisz - jęk z serca płynie...
Jaszczur.. Gdybym żałością moją objąć
mógł świata połowę - w oczach by jeszcze
łzy zostały!
O. Petro Boże, Panie Ojcze! wszak by
ludzkim cierpieniom zlitować się możesz.

ból weź od nich Panie, w sercach się nie mieści:
Mieszko .. Ze wszech do mnie zdążacie stron
... idziecie .. Wy te robaki co wszarłyście się
we mnie .... Krzyżem mnie objąć chcecie
... sploty zacisnąć swoje (z rozpaczą) Oh! dam
się !!... Krzyżu czerwony zmogłeś cię!
Cesarzu wielki - zmogłeś cię - Zmogłeś! zmogłeś!
- Ciaśniejsze koło... nie!.. puszczajcie..
puszczajcie... bronić się chcę... Bolko gdzie?
... ciałem go skryję własnem! - Ach wpija
ją się we mnie ... Puszczajcie!... boli .. boli
... boli. Stopy mi na czoło nie kładź!
precz!.. zdejm ją, zdejm, zdejm ..ko-
~~rzyć~~ się będę... Oh! miecz dajcie ostry!
Łamię mnie ..... Biada!.. boli .. boli
... ach (w jęku pada)
Dubrawka (przypada do Mieszka) Ludzie,
ludzie, ratujcie!
Jaszczur Już nie masz ~~[illegible]~~ ratunku
dla niego!
O Petro (~~[illegible]~~ przy zmarłym) Panie,

był mękom jego końcu zesłał, dobryś ty Panie, miłości jeden! Z bólem mu dusza wyszła z cielesnej ozdoby, — do Ciebie Panie pójdzie, do stóp Twoich jęki pomieść własne — na radosne przemienić je pienia, rany krwawe klejnotami błyszczącemi uczynić. Dobryś Ty Panie! łaski jeden — gdy męki zsyłasz, tam, w niebie radością darzysz, i oblicze okazujesz swoje. Dobryś Ty, Panie, i miłości dla nas jeden — kochać Cię, wielbić dusza pragnie!

Joszczur. Boże Chrześcijan na wysokiem niebie, — niech ci bogowie nasi bój wypowiedzą krwawy, bo ty zesłałeś na nas ból, i jęk, i łzy! (Schodzi Rychera, patrzy czarna zdumiona na zwłoki Mieszka, — podchodzi do niej, zgina się, wpatrzywszy chwilę na ciało spogląda, potem mówi:)

Rychera. Umarł! — wy przy skonaniu byliście Ojcze, sługa Boży duszę do Boga posłał. — Królewski pogrzeb ciału ~~...~~

spotrzegdzić trzeba, — królem być, niechaj go w purpurze do grobu złożę.)

(Zasłona spadła)

Koniec.

Kraków. Wrzesień 1899 r.

Kraków Czerwiec 1879.

100

Dr. Anatol Lewicki. Rozprawa o Mieszku II

Bolesław Chrobry rozszerzył granice Polski na zachód ku Odrze, zawojował Łużyce Milsko, Śląsk Morawy. Na wschód posunął się do Bugu, do Jadźwingów. Szerzył wszędzie katolicyzm, kronikarz zowie go „źródłem i początkiem świętej katolickiej wiary w swoim kraju", mimo to chrześcijaństwo nie wsiąkło głęboko w warstwy narodu.

Jednocześnie z potęgą Polski – wzrastały i inne państwa: rzymsko niemieckie imperyum na zachodzie. Henryk II umarł w 1024 r. – wstąpił na tron Frank Konrad II, człowiek posiadający wiele silnej woli, harta ducha, bystrości; pod nim państwo doszło szczytu potęgi. – (Państwo niemieckie dążyło na wschód, do zawojowania Słowian, a na Słowian i język ich pogardliwie spoglądali.") – W Czechach panuje Przemyślidzki ród potężny antagonizujący z Piastami; Udalryk czeski już wrogo był względem Bolesława usposobiony. – Łużycy. ~~Państwo ich~~ trwało niedługo

Za panowania Bol. i oni wrogo względem Polski usposobieni byli. Trzymali się uparcie dawnych obyczajów gminowładztwa, wieców, rozstrzygania większością głosów, trwali w pogaństwie, rzezali na ofiarę bogom ludzi i zwierzęta; szerzyli ciągle reakcyję pogańską. — Bolesław ich nie lubił, gdyż nie poddawali się jego myśli o szerzeniu Chrześcijaństwa.
Henryk II pojednał się z Lutykami; kt. mu dopomagali w zawojowywaniu Słowian, zachowywali pogaństwo, Obotrytów zmusili nawet do wygnania swego chrześcijańskiego księcia i powrotu na łono pogaństwa. (100/3)
— Przymierze Niemców z Lutykami utrzymało się po śmierci Bol. Chr. i Henryka II. — Gdy niemieccy książęta niezadowoleni byli z cesarza swego, zawierając przymierze z poganami przeciwko Chrześcijańskiemu Bolesławowi ostatni umiał tę okoliczność wyzyskać. —
Na południu genialny **Stefan** państwo węgierskie wytworzył. Żył on w zgodzie z Chrobrym, lecz z zawiścią patrzał na wzmożenie się państwa Polskiego. (Matką Stefana była Adelajda żona Gejzy siostra Mieszka I) w takim razie Stefan był wujem Mieszka II

Państwo Normanów wzmaga się na północy; walczy-
ono będzie z Polską o posiadanie południowych brzegów Bałtyku.
Chrobry był w dobrych stosunkach z Danją; siostrę swoją
wydał za Eryka Zwycięskiego i pomagał mu przeciwko
zbuntowanemu Swenowi Widłobrodemu. Po śmierci Eryka
wdowa jego, za wiedzą Chrobr., wyszła za Swena. Synem
ich był Knut Potężny. Był on założycielem i cywilizato-
rem swego państwa duńskiego. Postać to ciekawa
(brat cioteczny Mieszka II). Knut był w dobrych, przy-
jaznych stosunkach z Bolesł. Chrobr. —
Wreszcie wzmaga się państwo Ruskie.
Bolesław Chrobry miał cztery żony: Najstarszy syn
Bezprym pochodził od drugiej żony Węgierki, kt. po-
rzucona od męża wróciła do Węgier, gdy Bezprym
miał 3 lata. W chwili śmierci Bol. Bezprym liczył 38 l.
Emnilda trzecia żona Bol. Chr. łagodna – odznaczna
postać, córka jakiegoś słowiańskiego księcia Do-
brimira. Mieszko ożenił się z nią 990 r.; bratem
jego młodszym (o lat 10) rodzonym był Otto, kt. trzymał
do chrztu ces. Otto w Gnieźnie, ces. Otto był cha-

rakteru marzycielskiego, marzyło stworzeniu prawdzi-
wego, katolickiego zespolenia się ludów w ces. rzym-
skiem). Powiadają, że Emnilda przy wydaniu na
świat młodszego syna umarła. Miała ona
nadto 3 córki. Jedna z nich była przeoryszą w ja-
kimś klasztorze, druga Regelinda urodzona 99 r.
w 1003 r. była wydana za Hermanna margrabię
miśnieńskiego, trzecia była za Świętopełkiem ruskim.
W ~~101~~ 1018 r. Bol. Chr. ożenił się z Odą po raz czwarty
z bratową swojej córki, bo z siostrą Hermanna.
Z Ody miał ~~Bolesł~~ córkę Matyldę, kt. była
dzieckiem przy śmierci ojca. Wyszła ona za
Ottona Schweinfurckiego – rozwiodła się zaś po roku
— Prawdopodobnie na następcę swego wyznaczył
Bolesław Mieszka, córki bratowej posagi we
włościach, Bezprym i Otto również nieznaczne
włości. Uczynił to z myślą, bo jedynowładztwem
chciał potęgę Polsce zapewnić, pozwolić jej rozwi-
nąć się wewnątrz.

Mieszko. Przy śmierci ojca liczył lat 35. ~~[illegible]~~ Był biegły w rzeczach duchownych, posiadał wykształcenie naukowe, czytywał książki przez zakonników pisane. Miał serce dobre, celował w prawości obyczajów. Jest on według słów Matyldy ~~ks.~~ żony Fryderyka zawiadowcy górnej Lotaryngii „mężem dla wdów, ojcem dla sierot, niezachwianym obrońcą ubogich i potrzebujących pomocy; prawdziwy rycerz Chrystusa, obrońca i opiekun jego świętej wiary, pragnąc talent sobie powierzony powrócić stokrotnym, aby usłyszeć kiedyś głos: Dobrześ się sprawił sługo dobry i wierny.” Rysy dobroczynności i religijności przeszły na niego z matki Emnildy. Cenił przyjaźń i umiał być wdzięcznym. Kiedy za życia ojca był czas jakiś jeńcem u cesarza, oddano go pod nadzór i opiekę szlachetnemu jakiemuś młodzieńcowi Ottonowi. Zawiązał się serdeczny stosunek pomiędzy niemi tak, że Otto popadł w podejrzenie karygodnego sprzyjania polskim książętom. Chcąc się oczyścić poległ Otto w wybuchłej niedawno wojnie z Polakami od żołnierzy Mieszka; ten zaś poznawszy zwłoki swego opiekuna i towarzysza niewoli obłożył je [illegible] i odesłał cesarzowi dobrze [illegible]. (Było ogromną hańbą, jeśli [illegible] nieprzyjaciel zwłoki poległego zabrał do siebie;)

(Ten fakt podnieść !! ; przedstawić można umieszczając go w obrazach M. Hodona i pokazać ich przyjaźń. M. kochał Hodona bo był szlachetny, on tylko ku szlachetnym ludziom i myślom wyciągał dłonie).

— Jako monarcha: Mieszko był żołnierzem dzielnym (podnieść zasługę ówczesnej dzielności) W sądach był przezorny i sprawiedliwy; nie zważa on na osobę ubogiego, ani uwielbia oblicza możnego, ale wagą sprawiedliwości odmierza wszystkie przedłożone sobie sprawy. —

Małżeństwo Mieszka: Miał Mieszko lat 23 1012 r. gdy pojechał do Niemiec w sprawie rokowań pokojowych między ces. Henr. II a Bol. Chr. Tu postanowił go cesarz ożenić z Rychezą córką Palatyna Lotaryngskiego Ezona (aby i Lotaryngię i Polskę pozyskać sobie). W rok potem Mieszko z ojcem i matką wraca do Niemiec i wkrótce Rycheza przyjeżdża do Polski jako narzeczona Królewicza. Rycheza była siostrzenicą Henr. II matka jej bowiem Matylda była siostrą tegoż. Ces. Ottona III Rycheza była siostrą cioteczną

Dom Lotaryngski był jednym z najpotężniejszych domów w Niemczech, Ryksa zaś blisko była spokrewniona z Cesarzami. –

Gdy cesarz walczył ~~z Włochami~~ we Włoszech – Bol. zamyślał ~~[illegible]~~ stworzyć koalicję słowiańską. W tej misyji wysłał 1014 r. Miecz. do Udalryka Czeskiego; ten się na razie zgadzał, lecz zasięgnąwszy wiadomości, że koal. ~~[illegible]~~ szkodzić mogła – czyste poselstwa Króla Polskiego wymordował, Mieszka zaś w swojem osadził więzieniu. Stąd wyswobodził go Ces., zażądawszy, by Mieszko przed nim stawił się więźniem. Wreszcie panowie niemieccy zwołani na sąd uchwalili Mieszkowi wolność przywrócić. W ~~[illegible]~~ 1015 r. wybuchła nowa wojna między Polską a Cesarzem. Bolesław powierza Mieszk. główne siły bojowe pod Krosnem, gdzie Bobra wpada do Odry. „Nim jeszcze przyszło do starcia, usiłował cesarz nakłonić Mieszka do odstępstwa od sprawy ojca i wysłał doń w tym celu najlepszych ze swego wojska, tych właśnie książąt, przez ~~[illegible]~~ zwolnienie swoje zawdzięczał. Ci przypomnieli mu wierność niedawno im przyrzeczoną, i przedstawili mu nie tylko przez poddanie się łaskawość ich od zatraty dóbr, które

za mego byli przyszli: Ale to mi dał Mieszko nader charakterystyczną, przez Thietmara przechowaną odpowiedź:
„Wyznaję, że łaskę cesarza wydarty zostałem z władzy wroga, a Wam wierność przyrzekłem, i chętnie bym jej dopełnił we wszystkiem, gdybym miał własną wolę. Dziś jednak, jak sami wiecie, poddany jestem władzy ojca; a ponieważ także tego mi wzbrania i rycerze jego, tu właśnie obecni, ~~tego~~ nie dopuszczą, żądań waszych, acz niechętnie, nie wypełnię; ojczyzny mojej, kt. najeżdżacie, ile zdołam bronić chcę, aż do przybycia mego ojca; a wtedy pragnę go pojednać z cesarzem i Wami". Dowodzi to wszystko może słabości charakteru M., lecz z drugiej strony daje obszerne pole innym przypuszczeniom. Człowiek to był wdzięczny i pełen uczuć miękkich. Wypuścili go niemieccy panowie z niewoli, on by z nimi wojny chętnie zaniechał; nie chciałby żeby lała się krew wśród ludzi, którzy raz ~~przyjaznymi~~ promieniami przyjaźni dusze swoje otoczyć mogli. Do tych ludzi po~~czuł~~, ~~może~~ ma się wydali raczej, szlachetni

i w sercu swojem chciałby dla nich przyjacielskie czu-
wać uczucia, i nagle mogło mu na myśl przyjść
a los, los kt. wszystkim rządzi; kt. tę wojnę
sprowadził — narazić może tych wszystkich lu-
dzi na śmierć, przelać każe potoki krwi, w niej
skąpać nienawistne, wrogie uczucia, — gdy serca
tak inne dary przynieść by mogły. — Lecz może
być to mogła i słabość charakteru, gdy M. znaj-
dowały się samodzielnie wśród dwu nakazów:
ojcowskiego i przyjaciół nie wiedział w. kt. zwrócić
się ma stronę.). — W tej że samej wojnie nadzwy-
czaj mężnie zdobywał M. grodu Wiśnińskiego
Szwagra swego Hermana.
— W r. 1017 M. wielką męstwem zasłynął. Gdy
ces. niem. walczył z Bolesławem, pomoc cesarza
wi dawał Udal. — Wtenczas Mieszko z 10 pułkami
~~wp.~~ napada na Czechy, grasuje tam 2 dnie i z mnóstwem
jeńców powraca do Polski, gdzie go Bol. z radością
wita.
Był M. szlachetnym człowiekiem, nie umiał
być monarchą, brak mu było energii

Gdy ojciec nim kierował, dobrze było, gdy jego samo-
ści, wśród burz, kt-ra ~~świat~~ kraj spadły utrzy-
mać się ~~nie~~ dziedzic nie umiał. Wincenty Kadłubek powia-
da o nim, że zadowalał się sławą ojca i niechętnie
prowadził wojny: „nie, żeby mu brakło dzielności;
lecz iż więcej było dążenia zachowawczego, niżeli
pragnienia zdobyczy" (może bał się niewinnej krwi
przelewu).

— Bolesław matki Bezpryma i jego samego
nie lubił; skrzywdził go usuwając od rządów i dziedzictwa.
Bezprym (jak mówi Bielowski) był do okrucieństwa
skłonny i znosił się z cesarzem by szkodzić Mieszkowi;
nie miał więc charakteru szlachetnego. — Być może,
iż Bol. starszego syna skryć chciał w klasztorze.

— W 1016 r. Ryksa powiła syna Karola Kazimie-
rza. Lecz nad żonę i jej syna przekładał M. kochankę
(kochanka umarła wydając na świat syna. Odtąd go tem M. upatrywać pan prześladowcą)
swoją i dziecię z niej zrodzone Bolesława. Ryksa
rozgoryczona podejrzewała, że jemu król tron
swój przekazać zapragnie. —

Jakoby Bol. Chr. umierając przeciw syn-
owi rzekł słowa do otaczających ~~go~~ go ~~starszyzny~~

„Oby bracia moi, których czule jako macierz syny wy-
karmiłem, to co na progu śmierci kiełkujące widzę, Bóg
na dobre się obróciło. Oby ci co pożąd buntu wzniecają,
Boga i ludzi się bali! O boleści, niby przez zwierciadło w
obrazie widzę ród królewski wygnany i błądzący, i wro-
gów, których ja pod nogami zdeptałem, rozsiewie błą-
gający."

3go kwietnia 1025 umarł Bol. Chr. Ciężka żałoba rok
cały trwała. Mieszko z żoną koronował się na króla.
Zajął się organizacyją wewn., a mian. szerzeniem chrze-
ścijaństwa, wtenczas bowiem wybuchły prawdopodobnie walki
starosłowiańskiego pogaństwa przeciwko chrześcijaństwu, ktore
niosło z sobą i urzędnika cudzoziemskie. M. był gorą-
cym chrześcijaninem, założył biskupstwo kujawskie.
Był b. tolerancyjny. Obrządek słowiański cierpiał u siebie
przyjmował chętnie u siebie kapłanów greckich i pozwalał im
odprawiać nabożeństwa we własnym języku (Podwiąć ten
fakt.) Wystawiał wspaniałe świątynie.

W 1027 r. Konrad ces. niem. zjechał się z królem duń-
skim Kanutem W. w Rzymie, by już bezpośrednio prowa-
dzone rokowania co do poskromienia Polski — w czyn
wprowadzić. — Cesarz ~~[struck]~~ ~~zawarł~~ [zawrzeć] ~~[struck]~~ [pragnął] przy-
mierze z ces. bizantyńskim Konstantynem VI prze-
ciwko Węgrom [co jednak do skutku nie doszło]. — W sprawie Polskiej liczył, że mu
Lutycy i Czesi dopomagać będą. —

Bezprym przeciwko Mieszkowi ~~[struck]~~ wy-
stąpił wspólnie z partyją reakcyjno pogańską (dawnych?)
z młodszym bratem Ottonem, cesarstwem niemieckiem,
a może i spiskował wspólnie z Rusią. — Mieszko wpadł
na ślady spisku wygnał obu braci ich. na Ruś ucieki-
(O ileż łagodniej postąpił on od Bolesł. Miałożby wyka-
zać, że karanie braci bolało go, lecz uczynił bo musiał.
mogłyby słowa Mieszka. „Wszakże to jedynie ojciec mój
Chciał mnie następcą swoim widzieć na tronie [patrz ... aby kraj utrzymać całym], — a oni
czynnie się ich przeciwko bratu swemu i same zara-
zem krwawienia czynią?) — Z Rusi Otton udał się do
cesarza, Bezprym na Rusi pozostał. Otto tak spra-
wę przedstawił, jakgdyby on tylko i Mieszko o tron Polski
się ubiegali, określić Bezpryma milczeniem pominął.

Wobec tego, że bracia Mieszka pozyskali sobie na Rusi książąt ruskich (Jarosław i Mścisław ?) — Otto Bolesławowicz, kt. udał się do cesarza Konrada ze skargą na Mieszka — mógł mu zarazem zapewnić pomocy w tej sprawie od ruskich książąt. Działo się to około 1027. —

Przeciwko Konradowi między 1025–27 dwa razy wybuchał rokosz, do kt. należeli: Gozelo duk dolnej Lotaryngii, Fryderyk zawiadowca górnej Duk szwabski Ernest pasierb cesarza, hr Oton Szampański itd. itd. Matylda żona duka górnej Lotar. Fryderyka — w tym czasie posyła do Mieszka księgę liturgiczną wraz z listem prawdziwym panegirykiem prawdopodobnie chciała ona wciągnąć Mieszka do spisku; nie dał się jednak skusić (cremu[?] — może spisek uważał za rzecz niewarci wagi, gdyż jego dworność natury jego wystąpiła?) Być może, że prowadził wtenczas walkę ze Stefanem Węg. o Zakarpacką Słowaczyznę. Ces. Konrad w 1027 r. zawiera przymierze z Kanutem, ma on napaść Polskę i Węgry. Być może, że wtedy Mieszko ze Stefanem się łączą; Mieszko oddaje Węgrom Słowaczyznę, aby ci wzamian od Czechów (Oldrzych?) pomogli obronić Morawy. W r. 1027 Polska i Węgry walczą przeciwko Niemcom. — W 1028 Mieszko zaczepną prowadzi wojnę i wchodzą wojska polskie do Saksonji i straszne tę niszczą; uprowadzają ludność w niewolę, palą. Jednocześnie Mieszko tak samo z Lutykami postępuje.

Cesarz na wieść o spustoszeniu wyruszył z Akwizgranu gdzie w czasie Wielkan. koronacyę odbywał. Ale odwrócił jednak pochód na Polskę; bo 1029 r. sprawę odwlókł. Wojnie tej miał ~~za~~ jako sprzymierzeńców Lutyków i Czechów. Ci ostatni byli pod dowództwem Brzetysława syna Udalryka. — Lutycy odstąpili cesarza. On sam trapiony podjazdowemi walkami, kt. prowadził Mieszko cofnąć się musiał. Brzetysław ~~od~~ natomiast Morawy zdobył (Węgry nie pomagali tu Polakom), i dostał ji jako lenno od ojca. —

Po klęsce cesarza — łączy się z Mieszkiem Sygfryd syn pośredniego margrabi Łużyckiego Hodona, nadto tłumy pogan (prawdopodobnie Lutycy). Na ich czele Mieszko wkracza do Niemiec w styczniu 1030 r. i niesłychane klęski zadaje. — Gdy cesarz do Węgier wkroczył — tu również klęski doznał, jednocześnie Udalryk objawia, że jest przeciwny sojuszowi z cesarzem.

Wytworzyło się jakby sprzymierze polsko-węgiersko-słowiańskie (bez udziału Pogan).

Klęski Mieszka.

W r. 1031 cesarz planowaną walkę Mieszk. wytoczyć pragnie. Przy pomocy Ottona Bolesław. umawia się, by Ruś z nim jednocześnie wystąpiła (Jarosław przedtem już zabrał Bełz). Knut ma iść na północ, sam cesarz uderzyć z zachodu. Wprawdzie Czesi i Lutycy od niemców odstąpili lecz nie przeszli na stronę Polski. Równocześnie Stefan zawiera przymierze z synem cesarza Henrykiem królem rzymskim (bawił on wtedy w Bawarji pod opieką bisk. Engelberta).

Niemcy Rusini i Dania uderzają na Polskę. Duńczycy zabrali Pomorze i Prusy. Książęta ruscy pod przewodnictwem Bezpryma zabrali grody ruskie, a ziemie polskie spustoszyli i jeńców uprowadzili do niewoli. Mieszko walczył dzielnie przeciwko cesarzowi, lecz w samym kraju wybuchły rozruchy anarchiczne. zachodni kasztelanowie zdradzili (bunt opisać na uroczyskach). — Wtedy M. zmuszony był zawrzeć pokój z cesarzem dając mu Łużyce i te ziemie w Saxonji, kt. zdobył w ostatnich wyprawach. — Bracia Mieszka, Rycheza, a nadto reakcyjoniści pogańscy pozbawiają Mieszka tronu (poganie czynią to za poduszczeniem Rychezy, kt. nie wyprawiała igrzyska i patrzyła przez szpary na pogańskie obrzędki. Wystawić intrygę królowej). W miesiąc po zawarciu pokoju

(Postępowanie M. spowodowane jest tem, że M. przekłada nad Kazim. syna z kochanki; — R. obawia się, że jemu tron on zostawić zechce (obyczaj zachodni starszeństwa synowi). — R. przypomina sobie całe pożycie z mężem, to, że nigdy serca jego nie posiadała jak Dubrawka. Na życie męża nastawała, nie udają się jej te kroki; chwyta się więc ostateczniejszych środków, zgody z braćmi, kt. zabić nie może, byle zabić M.). — Gdy się bracia o pokoju z cesarzem dowiedzieli — pospieszyli z granic ruskich do kraju, by bunt wybuchły podtrzymać, i wtedy do M. z kraju zmuszony był uciekać. Wtedy dopiero do cesarza wyprawiła się Ryxkera i ~~bracia królewscy postali~~ wioząc koronę męża, i Bezprym zaś ustanowionym został księciem polskim. (M. dowiaduje się o tem: „gdzież korona, kt. ojciec mój zdobył krwią i trudem swoim, u Niemca, w poniewierce"). Mieszko ucieka do Udalryka czeskiego. Tu znów przychodzi do zmowy między Polską, Czechami, a Lutykami, — jednocześnie zaś podły Udalryk prowadzi rokowania z cesarzem grając w grę podwójną, chce nawet wydać —

cesarzowi Mieszka, lecz ces. nie przyjmuje hołdu.
— Bezprym na tronie książęcym dopuszcza się gwałtów i okrucieństw, nie przyspiesza do panowania Ottona Bolesław. — ten więc łączy się z Mieszkiem
Bezpryma zabijają bracia (powinien być tylko Otton).
M. wraca na tron, lecz wtedy cesarz mając powód obawiać się koalicji polsko-czesko-lutyck. — ma zamiar nową wyprawę na Pol. przedsięwziąć. M. nie poczuwa się na siłach do walki. 7 Lipca 1032 r. w Merseburgu zdaje się na łaskę i niełaskę cesarz. Ten dzieli Polskę na 3 części: jedną daje M., drugą Ottonowi, trzecią Dytrykowi stryjecznemu ich brat.
— Mieszko raz jeszcze połączył rozdzielone państwo gdy w 1033 r. Otto żyć przestał.
17 Maja 1034 r. M. umiera w szaleństwie.

Szajnocha — Bolesław Chrobry

Mieszko I i Bolesław Chrobry popierali na tron ~~tego~~ cesarski rodzinę bawarską, gdyż książęta ci mieszkali daleko od granic polskich i wtedy właśnie kandydatami na tron ces. byli wśród nich ludzie niedołężni. Współzawodniczyła z niemi rodzina saska, z niej pochodził Otto III. Po jego śmierci cesarzem został Henryk II Bawarczyk. — Za Bolesława Chrobrego przybywali i osiadali w Polsce różni pustelnicy, eremitami zwani. Ich praktyki religijne, nadzwyczaj surowe, budziły niejednokrotnie śmiech wśród ludności przywykłej dotychczas obyczajom pogańskim i nawykłej do wesołego na świat spoglądania (Można pominąć ten fakt i dalej go rozwinąć, gdyż według Szajnochy ostatecznie ascetyzm mnichów budził podziw i ~~tym~~ często przyczyniał się do przyjmowania chrześcijaństwa). —

Według Szajnochy ziemie grodów czerwieńskich były rdzennie polskiemi, toż samo odnosi się do ziemi Krakowskiej; Bolesław odebrał ją Czechom i zawsze

posiadał dalej szmat kraju po tamtej stronie Karpat leżący. —

Kanony, ustawy kościelne za Bolesł. Chr. były ogromnie srogie i tak np. jawnogrzesznice kamienowano, za jedzenie w poście mięsa wybijano zęby. – Księża mieli ogromne znaczenie, król ~~okazywał~~ pokazywał dla nich ~~ogromny~~ nadzwyczajny szacunek (Być może że to wszystko ludność zrażało do wiary chrześcijańskiej).

„Kmieć – niegdyś za Piasta sejmowy pan, podupadł ciężko w tych czasach. Bo teraz aby mieć wagę potrzeba mu było wyprzeć dawnej wiary, dawnego trybu życia i pójść wojować z Chrobrym; a on tylko z przymusu i nazwany Chrześcijaninem, czci skrycie stare bogi i rad dawnym żyje zwyczajem. Przeto teraźniejsze obrzędy religijne, spełnione przez cudzoziemskie duchowieństwo; teraźniejsze życie wojenne, stanowiące jedynowładztwo wodza a łamiący dawny obyczaj wiecowy; teraźniejsze dworactwo rycerskie, otaczające Bolesława tłumem cudzoziemskich po większej części ~~orę~~ „gości" orężnych – to wszystko budzi w nim wstręt. Unika więc dworu i obyczaju dworskiego, lecz nie może uniknąć koniecznych skutków tej zmiany całego życia, które wreszcie jego sielskiej dosięgają zagrody.

Musi płacić dziesięcinę duchownym, musi odbywać stróżę pod grodem, składać w nim osep dla żołnierstwa, a tymczasem tuż pod bokiem jego zagrody powstają osady jeńców, z którymi on, lubo dotąd wolny i samowładny, niebawem dla tożsamości sposobu życia i obowiązków, ma być niesłusznie zrównanym. Co tem łatwiej nastąpi, że w porównaniu z dawniejszymi bogactwy rycerstwa, dawne zagrodowe dostatki kmiecia stały się niczem, że ciągła wojaczka zbawiła go większej części czeladzi, zaciąganej w zbrojne szeregi, że tak prócz narzuconych stałych mu służb publicznych, musi jeszcze sobie samemu być sługą, a zuchwałe rycerstwo raz znieważa go i gnębi."

Przy chrzcie nadawano poganom nowe szaty, w dnie świąteczne wyprawiano chrześcijanom gody.

Około 1018 u Obotrytów, głównie zaś Lutyków przyszło do silnej a skutecznej reakcyi pogańskiej; gdy więc i inni Słowianie do bałwochwalstwa powrócić chcieli – Lutyków

za pierwowzór brali, a świątynia ich Retra [z bogiem Radegastem] sta-
ła się „świątynią bałwochwalstwa"; do niej wędrowali Słowia-
nie ~~pragnące~~ dla uproszenia sobie szczęścia podobnego Lutykom.

[~~W charakterze Mieszka zaznaczyć~~

„... Bezprym, zrodzony z cudzoziemki, Węgierki,
odepchniętej od męża Bolesława, upośledzony od ojca
gdyż mimo swojej pierworodności nie głównym następcą
po Bolesławie, a tylko podrzędnym dziedzicem małej
prawdopodobnie Krakowskiej dzielnicy całego ojcowskie-
go państwa wyznaczony, miał wprawdzie za sobą po-
wagę starszeństwa, lecz był właściwie niemiłym w rodzi-
nie i musiał poza rodziną za podporą oglądać się –
tak też i żywioł chrześcijański, z cudzoziemszczyzną
zrodzony, poczuwał się wprawdzie do wyższości nad
Starodawną wiarą ~~pogańską~~ słowiańską, lecz nie miał
miłości u ludu, był narzutkiem w narodzie, i zagro-
żony odepchnięciem, musiał poza narodem, za grani-
cą, ochrony i środków utrzymania się przy władzy
prawie szukać. Przeciwnie jak Mieszko, zro-
dzony ze Słowianki, kochanej dozgonnie przez Bo-
lesława, głównem następcą po ojcu ~~z~~
dostojnie się

miał na przekór prawu stronniczą miłość doda
i przywiązanie ludu za sobą, tak też i żywioł
słowiański, jako żywioł rodzimy, tak uporczywie
przez braci nadelbiańskich broniony, posiadał
mimo wyższości żywiołu chrześcijańskiego głęboką
jeszcze współczucie u narodu i czekał tylko przy-
jaznej chwili, aby nietylko nad ową bracią nadel-
biańską, lecz oraz nad całym narodem polskim
samowładne rozciągnąć rządy. Stąd żywioł chrze-
ścijański (jak byśmy raczej powiedzieli niemiecki)
opierał się na Bezprymie, słowiański na Miecz-
szku II, i sam ten, pozbawiony miłości we własnym
kraju, wyglądał pomocy cudzoziemskiej, ten
spólny wszystkim ludom słowiańskim od Elby
aż po Wisłę, rozpalał je wszystkie węzłem jednego
uczucia i dążenia. Z obu sprzecznych żywiołów, prze-
szła teraz, po wyparowaniu żywiołu chrześcijań-
skiego pod niedawnem panowaniem Bolesławowem
kolej bodaj chwilowego wygórowania na sło-
wiański — i z dwóch też przeciwnych synów
Bolesławowych — wziął teraz górę w narodzie

stronnik żywiołu narodowego, główny Bolesł. następca Mieszko."

— Lutycy dlatego dopomagali Polakom za Ott. II w wojnie z cesarzem, że widząc tam rozwijającą się reakcyą pogańską - wzięli ją za przejaw żywotny kraju i połączyli się z nim, bo sami również do powrotu pogaństwa dążyli. —

Gdy Mieszko wypuścił zastępy Słowian na Niemców, " powodzi czyli nadelbiańskim, polskim Słowianom ~~m~~ starali się zatem rozkazywać mnisi niemieccy, mianowicie Zygfryd przezacnego margrabca Ottona syn, który w klasztorze nienburskim długo w habicie mniszym zakonny prowadził żywot, wszak po śmierci ojca, habit i więzy święte zrzuciwszy, stał się plugawym odszczepieńcą " (Tego rodzaju awanturnik mógł w Mieszku wzbudzić nie tylko pewne obawy).

— Gdy ~~Otton~~ Bezprym na tronie polskim zasiadł, prześladował okrutnie pogan, stał się okrutnym tyranem i dzięki podobnemu postępowaniu w kilka miesięcy po wstąpieniu na tron został zamordowany. —

– Gdy po śmierci Bezpryma (a jak go nazywa Czajk. Ottona) M.-II do Polski przybył: a Nie był to już ten sam Mieszko co dawniej. Doświadczenia wojny niemieckiej, wygnanie czeskie, doznane w niem sromotne kalectwo śmiertelne – złamały go na umyśle. Podobnie jak prawie wszyscy przeciwni porządkowi chrześcijańskiemu książęta słowiańscy nakoniec czołem mu uderzają, tak też i M.-II postanowił wreszcie poddać się cesarzowi i chrześcijaństwu. W uznaniu więc, że wszelkie jego cierpienia wyrokiem sądu Bożego nań padły, wyprawił poselstwo do cesarza, żądając za upokorzeniem poprzednio pośrednictwem cesarzowej Gizeli, jakoteż innych książąt – wyznaczenia sobie czasu, kiedyby się mógł stawić przed cesarzem i dać mu zadośćuczynienie. A cesarz łaskawiej niż się sam M.-II spodziewał prośbę jego przyjąwszy, oznaczył mu dzień 7 lipca 1032 r. W którym to dniu, gdy Mieszko istotnie w Merseburgu na zjeździe cesarskim stanął, cesarz Konrad litością zdjęty przebaczył mu wszystko i podzielił ziemię polską w trzy części, z których jedną M.

a dwie inne innym książętom — wydzielił. Co jednak wszystko M. później w jedną całość bezprawnie zagarnął" (dowód nowego podniesienia się chwiejącej energii i poczucia siły i obowiązku).

J. Bartoszewicz. Historja pierwotna Polski.

„– Przywiązany do patryjarchalności, kmieć (za Bol. Chr.) kochał dawne ~~...~~ i teraz tem droższe wspomnienia swoje: bogów, tryb życia, spokojność domową, kt. się nie troszczyła o świat cały; przyjął wiarę chrześcijańską, ale zniechęcił się do niej, kt. mu poezję odebrała a okazała rzeczywistość, kt. go zrobiła żołnierzem i kazała walczyć po różnych ziemiach i z różnemi narodami. Nie dosyć na tem, obłożył go daninami, kazał spełniać coraz cięższe powinności, zubożył go w domu i w rodzinie, bo czeladź i synów oddawać kmieć musiał Królowi na te ciężkie wojny. Mnóg[?] rozumiał ty kmieć w prostocie swojej za zdradę to zrzekł[?] narodowości i narodu! – Ktoby[?] w kmieciu budził król, dwór, rycerz, duchowieństwo, chrześcijaństwo. Naprożno król, kt. serdecznie miłował kmieci, odzywał się do nich słowem zacnem, sprawiedliwością; kmieć widział smutną dolę swoją, jak go szlachta i rycerstwo zmieniało, butne w zasługi, bogactwo i wszyst-

z dworu, i płakał, że dawna wolność, wśród której wszyscy sobie byli równi, dzisiaj niespodziewanie podupada."
— „Służba rycerska kmieci, milites gregarii, czy z tarczą w ręku, czy z pancerzem, była chwilowa w ciągu wielkich wojen o pieszo, kiedy szlachta walczyła konno."
— Spośród kmieci jednocześnie wieśniacza mieściła w sobie niewolników, ~~branych w~~ zdobytych jako łup wojenny.
— Szlachtę monarcha wynosił na arystokrację narodu na „Komesów." — Król często uszlachcał kmieci czem zjednywał sobie ich przyjaźń (Kłos w partyji starostów — może wychwalać porządki królewskie gdyż albo sam nabył szlachectwo, albo ~~się~~ go przyjęli) czynił z kmieci rycery. —
Duchowieństwo, cudzoziemskie przeważnie, wdzięczne, ogromne łaski Bolesł. posiadało.
Konrad II był z domu salickiego.
~~A~~ Książęta niemieccy zapobiegli ~~podmawiali~~ do zdrady kasztelanów z zachodnich grodów Polskich, z grodów należących dawniej do Niemców.

Rycza według Bartoszewicza była ~~ks~~ kobietą dumną, ale uczciwą. Obrażona w swej godności – rzuciła Polskę. (Można charakter jej przedstawić takim.)
(Stefan król Węgierski Wielki panował ~~od~~ 997–1038. On przyjął chrześcijaństwo – był to syn Gejzy i Beleknegini)
– Po śmierci Bolesława Chr. kraje zachodnie słowiańskie będące pod panowaniem Polski zaczęły się przeciwko niej podnosić, mianowicie panowie tych (Lutycy-ianie?) krajów, nie rzadko za wolą cesarza – chcieli się z pod zależności wydobyć; wielu książąt zachodnich zaczęło knuć również zdradliwe spiski – wtedy to 1028 r. M II wkroczył do Saksonji i tam wielkie spustoszenia poczynił.
– Konrad ruszył na Węgry z wyprawą, lecz ta mu niepomyślnie poszła.
W 1029 r. wyruszył na Polskę, ale wtedy niedaleko zaszedł i skończyło się wszystko na oblężeniu Budziszyna. –
Tymczasem to do Polaków przyłączają się Lutycy. Mieszko stanowczo sprzeciwia się na stro-

narodowości. Przeciwko niemu stanął teraz brat z potęgą niemiecką, Ryksa i Kazim. za Niemcami trzymają. Dąbrówka, Bolesław stają się wyraźnie bliżsi sercu Mieszkowemu. A za zwrotem ~~tym~~ poszły skutki ogromne. Duchowieństwo polskie obrządek słowiański podnosiły głos, do spraw politycznych zaczęły się plątać religijne i narodowe, i oto pierwszy tego skutek najważniejszy, bo za granicami Polski pogańskie pułki Lutyków, dotąd wiecznie z Niemcami sprzymierzone, gotowe stanąć są w jednym szyku z Polanami. Mieczysław przez posłowników swoich skłonił je ku królestwu Piastów i nawet zawarł rękojmię trwałego sojuszu." Tu Bart. zarzuca M., że nie czując w sobie siły dostatecznej rozwinął związki pogańskie. —

1029 nowy ~~wojna~~ najazd Polski na Saksonię. Do Polaków przyłączył się Zygfryd syn Hodona I margrab. Łużyckiego. Jest to starzec, z margrabstwa swego wypędzony, w klasztorze żyjący, zrzuca teraz habit, staje na czele Lutyków

kt. ze składaniami i bożkami pogańskiemi do polskich
szczegów przeszli: ~~Ale ich oraz~~ ~~i z tez~~ Wszystkie
te zastępy straszne i barbarzyńsko obchodzą się
z Saksonją.
— W Czechach w tych czasach rządzi Oldrzych. Syn jego
dzielny Brzetysław (z Przemyślidów) porzyjaźnił się szczodrze
z Bezprymem. Chodziło mu b. o zdobycie Moraw
i zabrać je Mieszkowi.
(Brzetysław zabrał Mieszkowi — Stefan Wyrzewski).
Jarosław Kijowski w 1030 r. wyruszył na grody
Czerwieńskie i zabrał Bełz; wielu jeńców nad Roś i
do Kijowa sprowadził. Brzetysław i Jarosław
uderzeli na Polskę, gdy M. był ~~z~~ zajęty zapasami swo-
imi i Lutykami w Saksonji. — Podobno wróciwszy z
Saksonii M. wpadł do Moraw lecz mu ta nie uda-
ła. —— To jest chwila przełomowa, odtąd
nieszczęścia spadają na M. „M. przychyliwszy się
na stronę starostowiańską, opierając się na pogaństwie
na ludowych namiętnościach, sam sobie zamykał drogę
ratunku. Gdyż nie cesarska dama, ale same potrzeby
cywilizacji uzbrajały przeciw niemu nieprzyjaciół zachodu

kiedy wszyscy inni czuwali ciągle nad pochwyceniem sposobności, aby państwu jego zadawać ciosy. Otto Bezbram, dotąd mu nieszkodliwy, urósł na człowieka idei; pobiegł do Niemiec i znalazł w nich tem łatwiej szersze poparcie, że całe silne stronnictwo chrześcijańskie w Polsce tajnie go popierało. W błąd się uwikłał Mieszko, bo nędznego brata, który kiedyś niefortunnie reprezentował w Polsce tylko kościół i podległość cesarstwu, wyrobił na przedstawiciela cywilizacji. Stanęła zatem pomiędzy cesarzem a Ottonem umowa obustronnego na samą Polskę napadu za danem hasłem."

— W r. 1031 Stefan Węgierski wszedł w porozumienie z cesarzem. —

Na jesieni 1031 przyszła chwila krytyczna dla Polski: Cesarz wtargnął do Polski, z drugiej strony z wojskiem niemieckiem wszedł ~~Otto Bezbram~~ pomocą Brzetysławów Jarosław z bratem swoim Mścisławem tmutarakańskim zza Dniepru poczęli szturmować do grodów czerwieńskich, Stefan Węgierski po zawarciu ugody z ces. nie dawał żadnej pomocy Polsce, a w samym kraju

rozszerzać się począł bunt pogański. — Mieszko widząc, że rady sobie nie da zawarł na ciężkich warunkach pokój oddając Łużyce, miasta zdobyte w Saksonii; wszystkie łupy uwiezione z każdej pogańskiej wyprawy. To był pokój łużycki.

Bunty, kt. się podniosły w Polsce przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy były trojakie: religijny, obrządek słowiański upośledzony walczył z łacińskim tym tworem groziło pogaństwo, w imię kt. go popełniano liczne mordy, duchowieństwa (biskupów Romana i Lamberta zamordowano). Drugi był społeczny: kmiecie i niewolnicy — powstali przeciwko rycerstwu arystokracji. Wreszcie narodowościowy: Ślązanie, Bużanie, Chorwaci, Mazurowie powstali przeciw gniotącym ich Polanom. ~~Gdy~~ Bunt podniecał Bezpryma, obiecując stanąć po stronie reakcji. M. wypędzono, Otto umierający kilka rządził, odważył przerzucić się na stronę niemiecko łacińską i stąd tyranią się odznaczył. Rządził kilka miesięcy; potem zamordowany został.

Gdy bunt rozszalały wygnał M. z Polski uciekł on do Ulderyka, gdyż ten jeden był w nieprzyjaznych stosunkach z cesarzem. Uld. chciał M. wydać Konradowi, lecz ten nie przyjął propozycji. Uld. źle się z gościem swoim obchodził. – Gdy Ottona zabito M. wraca do Polski, lecz zmienia swoje dawne poglądy i chce przed cesarzem się ukorzyć. ~~[illegible]~~ 7 Lipca za pośrednictwem ces. Gizelli stawia się w Merzeburgu. Cesarz dzieli Polskę między M. Romana syna Bezpryma i Teodoryka wnuka Ody i Miecz. I. – Pomorze było ~~[illegible]~~ w stanie na pół poddaństwa na pół wolności w stosunku do Polski. Tam zrywa się burza pogańsko-narodowościowa. Przeciwko nim wysyła M. hufce, którymi dowodzili: Jędrzej, Bela i Lewanta stryjeczni bracia Stef. węg. Ci powstanie stłumili. Mieszko teraz wpada w szaleństwo. Rządy chce objąć Ryxa, lecz staje jej na przeszkodzie Bolesław (18 letni) z Dąbrówki. „Wielka księżna całej Polski" Bart. mówi, że ~~to~~ Bolesław ~~[illegible]~~ podwładny Polski ~~od~~ trzy jej rozerwane części zebrał.

M. umarł 17 Maja 1834 r.

Maciejowski Aleksander

Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów

Ród w dawnej Słowiańszczyźnie stanowił jednostkę. Majątek stanowił własność całej rodziny. Akt urzędowy morawski mówi, że krewnika (łat.) zabójstwo popełniwszy ociec, ród jego śledzić i ostawić powinien, a to podług przepisów niemieckiego prawa." Po śmierci ojca starsi bracia pozwalali najmłodszemu najlepszą część ze schedy ojcowskiej wybrać. — Rody łączyły się w gminy. Szlachta w najdawniejszych czasach zwała się włodykami później panami. — Często do chat chłopskich przylatywały bociany, przepiórki również u nich dla zabawy chowano.

Księga — pierwsza. —

Piekosiński: Ludność wieśniacza w dawnej Polsce. – Pierwotne mieszkanie Lechitów namiot zwał się stanem, obok była obora, przed stanem roztaczał się dziedziniec (podwórzec).

Imiona panów: Dzierżek, Chociwir
chłopów: Dalek, Łysak, Obrzeb.

Od końca VIII w. lub początku IX w. wolna ludność Lechicka zeszła na stopień zgnieciowanych wieśniaków; władza książęca stała się b. silną, zjawiły się dwie nowe klasy społeczne przedmiejska,

W celu wyżywienia załóg wojskowych stojących po grodach Bol. Chr. ustanowił daninę zwaną stróżą polegającą na obowiązku ludności wieśniaczej oddawania do grodu zaraz jednej sztuki bydła sposobem bądź to opolnym t. jest z każdego opola (okręg terytorialny, w którym mogło być kilka wsiek), bądź też podworowym lub poradlnym to jest z każdej dziedziny wieśniaczej. – W celu obsłużenia załogi wyznaczano na różne wsie różne zajęcia ludności – np. z Piekarzach pieczono chleb, Kotniki wypasały bydło dla królewskiej drużyny i t. d.
(to był narok)

Klasa włodyków stanowiła klasę wojów, wojaków, rycerzy orężowych.

(Herby: Jaszczur, Kusy, Jadwent, Dażbog, Wydżga, Latobog)

Rycerzem będzie szlachcic nie posiadający dóbr ziemskich, rycerz osiadły jest szlachcicem.

Za panowania Chr. nie było daniny zwanej poradlnem.

~~Ottr. np. Polegała ona na tem~~ Drupkta na rzecz, że ludność przynosiła dobrowolnie w święta: kury, jaja, gęsi itd. Rycheza usiłowała tę daninę też stałą uczynić co się jej nie udało.

Za Mieszka I prawdopodobnie bito pierwsze monety w Polsce; w handlu często za jednostkę monetarną służyły chusty (płatki) tkane z przędzy, bydło, skórki kunie i inne obliczane na „grzywny", wreszcie sól.

Moneta srebrna pierwsza były to małe denary, których szło 240 na jedną grzywnę.

Namiestnicy książęcy byli to ludzie zarządzający całemi prowincjami np. Śląskiem, Mazowszem ~~[illegible]~~

Za Chrobr. na grodzie siedział komes grodowy (późniejszy kasztelan), kt. miał i władzę sądowniczą.

Za Chr. wsie były książęce lub kościelne,

szlachta wsi nie posiadała. Ludność wieśniacza była przywiązana do gleby. Sądownictwo nad nią tylko w książęcych rękach. Jeńcy wojenni p. za Chrobr. pomnożyli ludność wieśniaczą. Tę ludność wieśn. książę nadawał klasztorom i kościołom.

Miara ziemi radło = 15 morgów.

(Stała zwykle się chata z ogródkiem wśród pola gospodarza.) Ulica wyraz stary. Wsie liczyły po kilkanaście rodzin (10)

Wieśniak był przywiązany do gleby, lecz własną swoją ziemię uprawiał.

Imiona wieśniaków: Bania, Barbuik, Białosza, Bliźna, Ciema, Ciołach, Gorzałt, Korzar, Kopacz, Zamięcł, Żaklika, Wid Świata.

Kazimierz Orda. urodził się w 1816 r. (Z Łowickiego). M. II założył biskupstwo Kujawskie w Kruszwicy, skąd miały iść misje na Pomorze, wykazać można tutaj przywiązanie M. do Chrześcijaństwa, gdy się tą dał biskupstwo + Nie wiadomo kto był pie-

wszym biskupem może być wsp. Lambert;
Bezprym być może, że za życia ojca przeby-
wał w klasztorze (można by to przyjąć za pewne)

K. knował Bezprym spiski odtąd wspólnie z cesarzem Otto
właśnie M-II naprowadziło na myśl o spisku.
(Około 1027 r. - wyprawa M-II braci na Ruś, w tymże roku
odzywają się zamysły Cesarza względem Polski i Węgier †).
wtenczas to po raz pierwszy M- przejrzał w jak okropnem jest
położeniu: stosunki domowe zaostrzone, żywioły pogańskie wzburzone,
Czesi i Łużycy przeciwko niemu [illegible], Cesarz niemiecki zawarł z nim
tym znowu ~~[illegible]~~, bracia wygnani wzburzyli Ruś i Węg. i oni do ces.
przystali — Pierwszy akt. †. nadzieja wtenczas na Stef.
Węg. któremu również zagrażał cesarz †. M-II Stef. zakładnikiem
oddaje kraj. † Słowaczyznę.)
~~[illegible]~~ (Wyprawy około wiosny 1028 r. - wkracza M- do Saksonii [illegible]
i na Łużycach dopuszczał się strasznych grabieży. W 29 r. Ces. do Saksonii
przyprowadza wojska przeciwko Polsce. - Wyprawa się nie udaje,
M- Niemców gromi, odkładają oni wyprawę do roku następnego
ale wtedy Brzetysław zdobył Morawy. — Do M-II przyłączył
się [illegible] [illegible] 1030 r. - wkracza on znowu do Saksonii [illegible]

i ... straszne spustoszenia czyni, lecz dodać można, że wszystko za prześladowania Słowian przez Niemców.
[Akt II rok 1031. Cesarz z jednej strony, porozumiewa się z Ottonem, M. do boju prowadzi Ruś, Knut z pomocy, Lutycy i Czesi ~~od~~ zachowują się neutralnie. Stefan zawiera rozejm z cesarzem, zywioły anarchiczne się poruszają żywo — wówczas to M. zawiera z cesarzem pokój. — Bezprym wypędzają go bracia, ~~i on jest w niewoli u Ułdaryka~~. Ten akt może ~~dać~~ się ... pozaiskiem. Bracia M. wygnali przy pomocy ... ruskich.
[III Akt u Ułdaryka M. jest więziony, dowiaduje się o sprawach ziemiach, widzi przewrotność Uld., ...]
[W 1832 IV akt M. wraca do kraju, ze strony Ul. grozi wojna, M. zawiera pokój ~~na~~ z prośbą o łaskę, i przebaczenie. Cesarz wtedy dzieli na 3 cz. Polskę.
[Fakt — M. raz jeszcze skupia Polskę, i w szaleństwie umiera[?] 1033 r.

1 : :　　　　　　　　　　　　　　Akt. I.

121

1szy.

Słyszałeś — będzie nam król
Słyszałeś — na stolcu siędzie
— ~~Jan Gdzież w jasnych~~
Jak cesarz panować będzie:
Śród ~~nowych~~ borów nowych łąk i pól ...

2gi

Słyszałeś — Rzym mu nie słucha
Słyszałeś — z cesarza drwi
Siłą — jak słońcem (on) bucha
Siłą — jak złotem (on) skrzy ...

3/ci Tam kościół stoi — jak dziwy
Ogromny kamienny cud
Król wyjdzie zeń miłościwy
Przed królem korzy się lud ...

4ty Królowi ~~siły~~ życie sławie mieniemy
Królowi chwała i cześć
O Bolko — my ~~sługi~~ woje twoje
Gdzie każesz oręż nam nieść ...

5ty Zawitaj Królu - zawitaj
Oto my grono twych sług
O wierność ty nas nie pytaj
Co jeden z drugim - to druh.

Chór. 2
~~Pójdziemy Królu w Kijowy~~
Pójdziemy z Królem nad morze
Pójdziemy z Królem w Kijowy
Y Grech przed nami broń złoży
Y ~~Li~~ ~~pany~~ Uchyli ~~nam~~ głowy
Powtórz.

Chadzali my wojownicy
Do różnych krajów chadzali
I wszędzie z naszej Kowanicy
My łupy i raby brali...

I ~~wszędy~~ za nami chwała
I wszędy sława za nami
Chodziła ~~Królu~~ kiedy my z tobą
Twojemi byli wojakami

~~Ty woje w~~
My woje dzisiaj przed tobie
~~I chwała Two~~
Nad chwałą [illegible] się [illegible]

Nad tumem słońce gorzeje.
~~I świetni~~ I świetni ~~śmieje~~ patrzy się dziwi
Ziemia i niebo się śmieje
I żaden nie schodzi cię



A Słońce chodzi po nad światem
I morze sieje życiem sieje...

(Bierze słońca koronę)
Pszeniczny złoty, pełny kłos! i ~~złoty~~ kłos
... Dajcie mi orać dajcie siać
W te żywe ręce mocy brać..

Ojca nagle ~~twojego~~ stygnie synu głowa
Jeszcze się w zimną mogiłę nie chowa
Jeszcze nie patrzy w śmierć.
Choć ta gdzieś leci
I próchnem w światło oczy świeci
Jeszcze nie patrzy w śmierć...
Jeszcze się krzywy oczom śmieje...

Wysoki widzisz tum wysoki
A nad nim ~~siwe~~ czarne kawki lecą

Nagle przyskakuje do Mieszka — obejmuje mu szyję.

Rychezа: Dziewko precz

Dubrawka: Nie pójdę precz —
Mój ci on królewicz miły
Oczy się moje wtopiły
W tę jego krasę i sławę
Mój ci królewicz — jedyny
~~Co u mnie swojej dziew~~
Ty patrz — za żonkę mu syny
Ty ~~patrz~~ słysz — do chaty mej chodzi
Miłujem ~~ciemnie~~ się ~~— gdy się gody~~ pięknie młodzi.

Rychezа: Precz dziewko — ~~królewska~~ cesarska wnuka
Ja patrzę — na grzech i zdradę
A jeśli wy — nie dźwigniecie
Sama ~~się~~ odnajdę ~~już~~ radę...
~~Ot~~ ~~Germanów~~ I przyjdą wojenne szyki
I ~~Ozdaunię~~ śklemię płagame
Cesarska wnuka odnajdę
Należną cześć mnie i sławę

Król: ~~A~~ Zamilknijcie — obie niewczesne
(do Mieszka)
Dziś dzień nie dobrze sądzony. Odegnaj dziewkę od siebie
~~Nie tobie~~ ~~i nie~~ Ta żony ni
Przedwieczna ~~...~~ sądem wśród nas
Dzień mój w królewskiej ga chwały

3. 126

Rycheza wsparta na ramieniu swego Księdza odchodzi —

Ryd. — Wy korowody moje i żale
Spłacicie, gdy przyjdzie pora i t. d.
(odchodzi)

A mścić się będę nad wami
Na kształt martwego upiora
A mścić się będę nad wami
Cesarska wnuczka zadżona
Bo cóż ta dla mnie narzeczona
Książęcia polan korona

Bolko do Mieszka

Nie umiesz żony poskromić
Dziewki nie umiesz poskromić
A cóż ~~ci cz~~ uczynisz gdy przyjdzie
Silnego ~~wojska~~ wroga ~~s~~pogromić

M. Mój ojcze — ja mieczem władam
Mój ojcze — siły ja mam
Przeciwko wrogom się składam
~~Jak krwie krew im wylać ja mam~~
~~Krwię~~ Krwi strugę płynącą znam ..

Bol. Wiem — wiem ja ~~wiem~~ Królewiczu ..,
Widziałem ciebie w potrzebie
A jednak ~~synu~~ — niepokój
~~A~~ Królewską duszę kolebie
... ~~Tyś syn mi miły~~
Królewska dusza dostojna
Królewska dusza wzmożona
Społem z ~~Bolkiem~~ jak krwawa wojna
I ~~Szyszakiem~~ — złota korona

Koroną nad ludem świecić
~~M~~ wolę własną ich palić
— ~~Mój synu — orzeum~~
Drogę iskrzącą rozmiecić
~~W boj~~ Szczerobcem w ten wiek świat walić
Patrz — ramię moje wytrzyma
Kamieniem orędem i zgłoszę
I mózkiem w sobie olbrzyma
Tysiącem oszczepem cacze słowo
I pozoła wola ma światem
Gdzieś nad światem panuję
~~Stanięże Cesarzem jestem ja~~ z Cesarskim rozkazem bratem
A ty nad tymi — królujej
— ~~Mój synu — tobie~~
(Zdejmuje z czoła koronę — przypuścić
ją ~~Mieszkowi~~)
~~I jakkolwiek tobie w promieniach~~
Na czoło twoje promienie
Królewskie przyjdzie korona
I cóż z mej mocy ostanie
Gdy w grobie będzie złożona
Nie dziś — ja silny się czuje
Na każdy orędbym dziś bój
Lecz pono — ten dzień nadejdzie

Gdy odejdę...

128

Dźwignąłeś nas Bolesławie
Z przyziemnej dźwignąłeś doli
A nasze ojce zostały
Do czadnej skowane woli.

2 1

My znamy ~~błysków~~ błyskanie
I twardy oszczepów grot
I ~~strzały~~ ~~ostre strzały~~ w kołczanie
~~Postawy wojennej stanie~~
~~A gdy a górny a wolny lot~~
I strzał tych sokoli lot.

4

Dźwignąłeś nas ~~panie królu~~ Bolesławie
My wierni twoji ~~Dunkowie~~ wojacy
Pysznimy się w twojej sławie
My rąk ci dali do pracy.

3 2 1

My znamy rany i bóle
Nie straszny wojenny śpiew
Raz wojak mieczem stargany
Raz drugi zwycięski lew

(Akt II ~~jes~~ głosy jesieni

Białe a ciche konanie moje
W wiotkie przędziwa duszę ustroję
Odchodzę w dal w jutrzejszą dal
Zgubione ślady moich żal

(Oplata przędziwami drzewa
rzuca na pola)

~~Zanika cichy dech~~ jesieni
Zgubione ślady szczęsnych dni
Odchodzę – ~~z ... ...~~ nic się już nie śni

Kiedy ~~zan~~ umiera dech jesieni
Zeschłym się liściem ból czerwieni

Padają łzy ciche łzy
Opadły liście – ~~pie~~ przemarznięty....

A coś ludzkie targa do duszy

Kmiecie: Leśne mięsiwo

Tu sładkie ~~składamy~~ miody
Sycone dla tych ~~czyich~~ rycerzy
Tu tyleko białe ~~białe~~ ~~ośl~~ naszej trzody
Y ~~w~~ kobiałach z wód
O ryby z naszych więcierzy

Kmiecie

Składamy ~~składamy~~ wszystko z darów
Komesy nam karaty zmieść
Więc I kmieć ~~swe~~ swoje czyni ofiarę
~~Y Panu~~ Królowi oddaje cześć.

Kornie
[illegible] składamy
naszę danie
Komes na karat danie
zmieść
~~Kmie~~
~~Na karat komes~~
Na karat komes w dani
dziesięciny
królowi. Kmieć oddaj
cześć.

~~Więc~~ pomieć
Więc

w uczinoc

Wieszczy ~~[illegible]~~ nasz bogi
Nam mówią nowy przyszedł ~~[illegible]~~ bóg z cnym
~~Więc~~ Y przyszli k'niemu z pokłonem
z dalekich, różnych prolszych ~~dalekich~~ dróg

Od błotnych ~~[illegible]~~ szli my moczarów
Od gęstych jedrnych ~~[illegible]~~ przyszli my borów
z pod strzech na niskich naszych ~~chałup~~ ~~[illegible]~~ chatek
z pod cieni starych drzew jaworów

I kornie zmięgli wszystko danie przynieśli
Komesy nam karaty zmieść
~~Kmieciowi~~ na karaty ~~kazać~~
Aby królowi oddawać cześć

A ~~kie~~ kiedy karał król – idziemy
A kiedy karał – dań niesiemy
I chwałę pieśń ~~Bogu~~ niesiem cześć –
Komesy jego w grodach stoją
Rycerze twardą kuci zbroją
A kmieciom – danie nieść…

Nad nami króla silna ręka
Aż się duch ~~boi~~, korzy boi, lęka
Aż ~~trwoga~~ się ku ziemi gnie.
Władanie mocarz wziąd nad nami
Korzym się przed nim przed wojami
Moc rzęsta – potłou źle

Akt. II

192

Akt w lesie.

Wspomnienia ...?

Mowa natury:

1/ Krople dżdżu

2/ Szelest liści

3/ Szumienie drzew.

4/ Echa mrozów i burz.

~~6) Duchy~~ ...

~~7/ Radość życia~~ ..

8) Widmo śmierci.

9) ~~Niedola człowieka~~.

10) Nieskończoność ...

11/ Światło.

12) Jutro.

III

13/ Śmiech nad człowiekiem (, kt. jest pewny, że się świat dokoła niego obraca)

14) ~~Jasie~~ ~~Twarz~~ = radość życia: biała, kt. wszystko widzi jasne, rozlewa wszystko, ze siebie wyrzuca.

15/ Twarz czarna = niedola człowieka: skupia w sobie, gromadzi, kryształi, wszystko smutne, złe widzi ...

Możnaby, a może należy nadać tym fantastycznym ~~fan~~ osobom = postacie z obrazów: np. może być Botticellowska Primawera — może być Gioconda L. d. Vinci (?)

I 2.

– Kotusiu moja rodzona ...

Akt II

Bolesław
do Św. Wojciecha ...

I umęczyły mnie — ach umęczyły
Te wszystkie wiary, których czuć nie mogę
— I umęczyły mnie i umęczyły
Te wszystkie bóle, kt. czuć nie mogę.

~~II~~ II

A znam ja jeden ~~w~~ ból dławiący
Za czoło chyta — serce rwie
~~I siły~~ I w ziemię wciska siły lwie
Znam ja ten jeden ból dławiący
Rumiany wstyd na czoło spada
Zasnęła moc — w gruz się wali
A zemsta jako stos się pali
I próżno pali ...

~~III~~ ... Pragę odszedł ...

Jam Król

Wyszedłem z świątnicy — niebieskim ogniem dotknięty

Jam Król — duch we mnie zaklęty
Umieszczony w to ludzkie ciało
Co wolę moję gorzało
Co Wolę moję się pali
Kamienna moja ze stali
Z żelaza ~~moje~~ ramiona
Na demnię złota korona
Rozbłysła wszystkiem świtaniem
Jam Król — z królewskiem tem graniem

Przebiegłem lasy i niwy
I brałem je — mieczem chciwy
I brałem je — sławy pełny
I brałem je ~~moc~~ władną mocą...
Nie zaszło słońce przed nocą
~~Nie zaszły~~ Nie skruszy się moja wola
A czego pragnę — podołę
A czego + nie mam — zdobędę
Ja Król — panować wam będę +
~~Ja Król~~ Jestem — ~~nad~~ ja to ~~wami~~ wichura

[illegible]

2.

135

Co każdym goni obłokiem

~~Spadli go ...~~

~~Co każdej siły z niebios dobędzie~~

Leci ~~po światowem~~ przed siebie leci

~~A~~ Tak wola moja się święci.

O Boski się w chmurzy więzi

~~Deszcze~~ Burzami, gradami ciężę

— Ja król — od mojej to woli

Rosy się z nieba poleją

Jak ~~król~~ — od mojej to woli

~~Burzami~~ od burz tych — Szczerym zmieszczeje

Od burz tych ziemie zaginą — Jam król.

~~Tak wolę moją zawdzięczą~~

~~Królewska to jest moja wola~~

~~Jam król...~~

~~A wiecznie stanie przedemną~~

~~Ten silny, ten najsilniejszy~~

~~Ten nowy cesarz przedwieczniejszy~~

~~Jako te dawne bywały...~~

~~Otworą oczy się śmiały~~

~~Otwórz serce ... ...~~

Hej młodzian ~~słodkiej urody~~ słodki ~~wodny~~ pogodny

Św. Marji: Na ziemię patrzyłem, na ~~niebo~~ łodzie
patrzyłem i drżałem. 136

Otom ducha zagubił, otom serca zagubił, otom
żył między nimi tym ciałem

Tą nędzą kości moich, krwi mojej
Tą ~~wieczną~~ krótką nędzą
Zabierze ją woda deszczowa i skwar słońca
i chłód mrozu... Zabierze ją oszczep wroga
i topór zbójnicki... Nędza ciała mojego
I gdym się w to myślą grążył, i gdym się ~~te~~
myślą goryczy napił... tej napój jest takiej,
że mi świat piołunowem jednem ziarnem

stanął — uczułem: zbawić mi się inaczej
— i oto nad nędzę ciała wyszedł, i oto nad
ból, radość, i strapienie ciała wyszedł tego...
I znalazłem jedną drogę... tak jakby wierch je-
den z którego świat cały okiem objąć można
... I otom wszedł w dom pański, by z pańskiej
tylko winnicy zrywać grona... moich żadnej nie
mam i moich winnic nie mam... wtapiam
się w pańską dzierżawę... i w wolę pańską... I
oto żywię siłą pana... przykazaniem pana...:
Z mojej myśli układy jako powrózki, co wiążą
grona pańskie...

Droga Pani,

w b. nieprzyjemnej sprawie zwracam się do Pani, gdyż list, pisany do Pani Heleny nie zastał Jej w Krakowie a którego adresu nie znam. Idzie o załatwienie rachunku p. Glasera. — Są mi teraz b. potrzebne pieniądze: właśnie 30 koron winni jesteśmy innym prelegentom (20 Pardanowskiemu). — Pani Helena przed dwoma tygodniami przypomniała mi decyzję Pani pod tym względem i to mnie upoważnia do zwrócenia się teraz do Pani.

Jak się Pani żyje w Zak. Ja miałam trochę gorączki (angina); niezbyt się mocno czuję na nogach.

Serdeczne pozdrowienia zasyłam

MRadz

6.IV.08.

Ból - stan nad Gopłem.

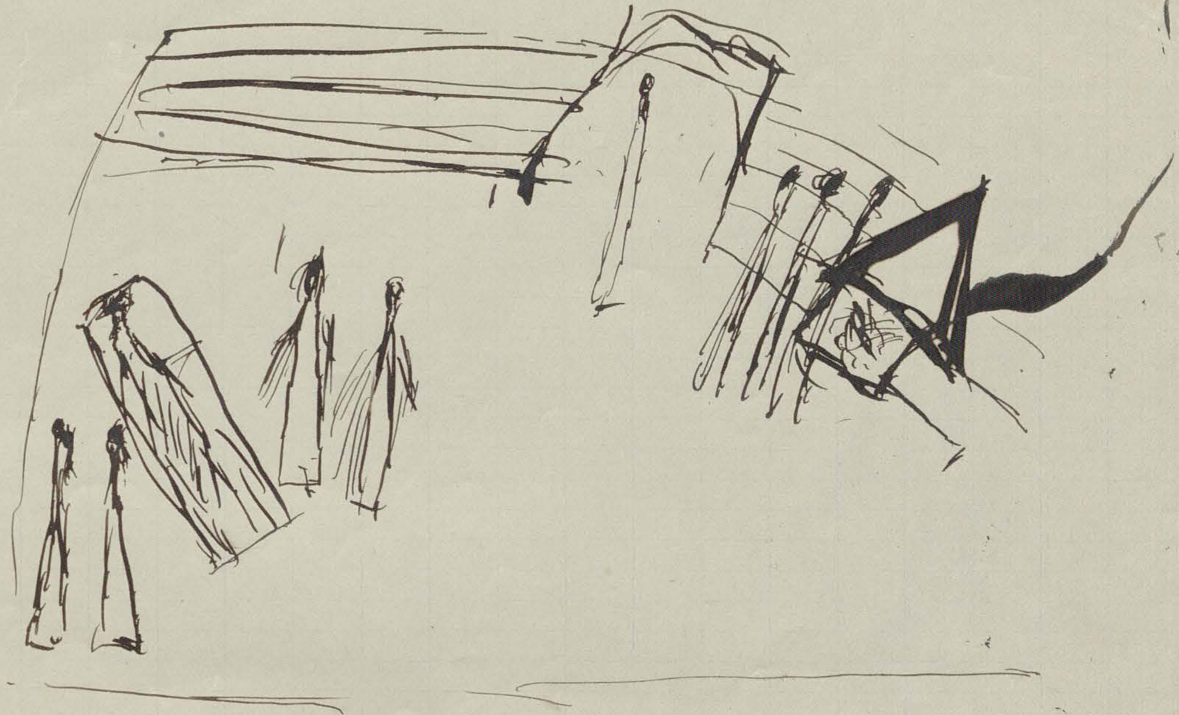
I żal i nic - jakaś tu cisza.
I niby sen - i niby sen - -
Co mówi? - dusza się kołysze
Co mówi? - myśl nie żywa staje -
Gopłane wody - cuda dziwy,
Gopłane fale - sny - marzenia
Dusza się topi płynie, wzleci.

Dusza ta moja czy nieżywa -
Uczuwam w sobie drugą krew.
Uczuwam w sobie dwa pragnienia
Przychodzi ku mnie dziwny
zew...
Duszę mi gubi i odmiana - -
Co jest? - -
Zaskrzyło się jezioro -
I słoneczna gra na wody ~~toni~~
We mnie się skrzy - i gra i toni
Co jest -

Wola co wichrem we mnie były
Jak liść jesienny się skruszyła
Jak liść jesienny ~~st~~ ziemi spłynie

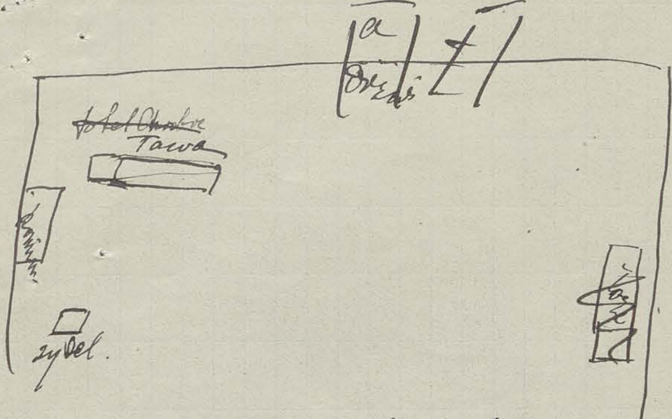
— Nieprawda — cichy szepce man.
Nieprawda — ~~[illegible]~~ w woli mojej
trwam.

Kamieniem dźwigam — trzewo
miecz —
Kamieniem dźwigam —
(Schyla się ku leśnemu orzechowi) —
Mały, twardy, — a wewnątrz
pełen słodyczy
(Bierze w usta i gryzie).
Tobie mi pod ząb — oto mi
nic nie zostało
Trochę skorup i orzech —, kt.
sporzyłem —
Nie lubię myśli —





Początek aktu III a 1.



Ryksa siedzi na zydlu. Król śpiący na ławie
Ogień płonie..

Ryksa. Dawać nam miecza nie trzeba
Do ręki – ~~niech~~ gdy się rozżalą
Gdy krzykną z ~~głosem~~ donośnie
Wnet by się dalej rozrosły
Wnet popłynęłyby falę
Do ~~Magdeburga~~ Kwedlinburga, – cesarza
Nam teraz drażnić nie trzeba...
Zesłały ~~Henryka~~ Konrada nieba
~~Zesłały~~ A z siłą zesłały dłonią..
Niech się jemu pokłonią
~~Lutyków naród pośpieszny~~
Wśród całej zebrane rzeszy
Lutyków naród pośpieszny
Nam taki narody a wrogi

— To też karałam ich bogi
Co ~~...~~ tu se sobę przymieśli
Precz rzucić ~~do~~ Warty rzeki —
Lecz samych puścić po woli
Odejdą w kraj swój daleki
~~D~~ Bez ~~...~~ krwi odejdą przelanej...
Bo mściliby się ich rany
Rycerze pana cesarza...

Bolesł. Bez rozumie, bez gospodarza
~~Czapnić. Zwadałoś~~
Zmieściłaś służbie ~~wo~~łtarzy...

Rychera Precz ~~ojcze~~ królu tyś w izbie ~~...~~

Bolesł. Niemocen ja i niespory...

Rych. A świat się kołem wciąż toczy

Bolesł. Mnie ślepną już moje oczy
~~Mnie~~ Z ~~tężą~~ imają już ~~moje~~ dłonie...

Rychera Na tej Lutyków obronie
Iżby po granic ich strzegli
Dodałam poczet służebny...

Bolesław. W złotej chodziłem koronie
Chodziłem ja ~~...~~ w żytniej, chlebnej;

B. 142.

Teraz śmiertelna na skroni...

Rycheza. Tak myślę – czynić się godzi
Jako ja z nimi poczynam.....

Bolesł. Choć myśl się moja już osłabła,
Dobrześ Rychezo zrobiła,
Na nić ~~zawod~~ katorga tu siła,
Że ~~ich~~ bezbożności, pogaństwo
– Ich ~~tarcze~~ bronić chce państwo
~~Henryka~~ Konrada – cesarz moce...
Na mnie nachodzą już noce
Nademną zmrok się ~~rozpina~~ zaczyna
~~Rzucam nie zgody łzawce~~
Sił nie mam – miecza nie chwycę
Rozkazu nikt nie posłucha
– ~~Y~~ Chcę mówić – a mowa głucha
~~Ani już widzieć~~
Ani już ujrzę przyłbicę
Ani oszczepem ugodzę
Ani ją grotem przebiję...
~~Ani już za mnie~~
~~I ręce~~
Noc idzie... ręce mięknią
Nie dźwigną ciemnej korony

4. 5.

143

<u>Rych:</u> ~~Poszukać trzeba obrony~~
~~U Boga na niebie jedynego~~
<u>~~Bol.~~</u> ~~Jak Ducha on przyjmie kornego~~
~~Modlić nam – korzyć się trzeba...~~

<u>Bol.</u> (wstaje nagle)

Oto jeszcze raz powstaję
Siły (mocy) szukam w sobie...
Byłem jako dąb niezłomny
Jako też wicher ogromny,
Jako wezbrane ruczaje
Co przed siebie wody padły
Tam się trzymałem tę wolę
Co rzeszła nad moją dolę
Co moją dolą się składa...
Moc we mnie królewska grała
Siła była w tej koronie
Co zwieńczyła moje skronie
Ręce ją moje wydarły
Z tej ziemi – z tych [illegible] woli
Gdy wezbrane wody padły
Ku królewskiej mojej doli...

Siły - mocy szukam w sobie
Otom jeszcze nie umarły,
Otom jeszcze nie jest w grobie,
Oto ręce ~~władne~~ noszę ~~władne~~ dwie
W sercu płyną strugi krwie..
Stopę ziemną gniotę mać
Każ cię ~~mi, córko,~~ dobry Szczerbiec dać

Rychera [patrzy nań ...] grzeszne żyj

Siądź tu, w ogniu, ojcze stary dniej
Wina, przyślę ci, puhary,
Ogrzej biedne, chore ciało...

Bol. Myślisz - ~~jak się wszystko stało~~ ginę już przyszło
~~Myślisz - ginę~~
Myślisz - śmierć u proga czeka...

Rych. Bóg dolą rządzi człowieka
Życie daje i śmierć daje...

Bol. Cóż się z życiem mojem staje
Ucieka... ucieka... ucieka...
Nie dogonię... nie dogoni...
Nikt.. ~~nie pojedzie~~ w tej
i ginąć w tej pogoni...

Bol.

Syna? Gdzież te siły moje?...

Mieszko.

Ojcze! Królu – chcesz to zbroję
podamiż dla ciebie
Ojcze Królu

Do Piekosińskiego teorji.

(we wstępie zasadzić, że dzieje powstania ~~ok~~ narodu polskiego są nieznane, że różne bywały pod tym względem hypotezy, jedną z nich się przytacza (można i jakąś inną przyczem np. Smolki lub Bobrz.).

Wykazać na podstawie czego powstają hipotezy: lingwistyki.

Lingwistykę zużyła Piekos. przy oznaczaniu nazw wsi (?)

Str. 3) Objaśnić co organizacja osobna

Str. 4) znaki, ^rzemieślnicze^ które się stały herbami (?)

Cała teorja Piek. b. jasno i przystępnie oraz krótko wyłożona.

Czy nie należałoby raczej przytoczyć z Ludności wiejskiej w Polsce tegoż autora wstępu, w którym opowiada o osiedleniu się Lechitów, przybyłych z Azji w VI w. między Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami (książka jest z 1896 – poprzednia 1881.).

147

Do Bol. Chr. uwagi

Postać Bolesława Chr. barwnie, i żywo przedstawił Szajnocha. Na tle kronik współczesnych starał się odtworzyć osobistość króla, ~~wykazać~~ wykazać jakie on zasługi położył około rozszerzenia i utrwalenia państwa Polskiego.

O Bolesł. Chr. pisały kroniki niemieckie (Dytmar), polskie (Gallus i ruskie (Nestor.

Panowanie bowiem tego króla ściśle się łączy z dziejami cesarstwa niemieckiego (?) i Rusi.

Kroniki ~~wspó~~ malują obyczaje współczesne. Czasy średniowiecza odznaczają się mieszaniną surowością obyczajów. Charaktery ludzkie są ~~proste~~ grube, nieznające miary w zapalczywości okrucieństwie, z drugiej zaś strony w pobożności i życiu ascetycznem

Bol. jest doskonałym ~~typem~~ odbiciem owej epoki.

Państwo to jego własność, jest jego

dobrym gospodarzem, przysparza mu zie-
mi i dobytków w łupach i jeńcach wojen-nych,
i rozporządza się niemi bezpodzielnie.
Gdy się skończy wojna – czas przepędza na
ucztach i biesiadach. Dla uświetnienia
tych uczt, dla rozdawania wśród przy-
jaciół bogactw – potrzebne mu są wojny
zdobywcze. (po za Szajnochą)

Bolesław rządził (?) krajem; za niego
powstał pewien ustrój społeczny (?)
skierowany głównie ku celowi wojennemu.
Widzimy stany podporządkowane potrzebom
wojennym. Każdy wojnie usługi oddaje.
Chłopi utrzymują pośrednio wojowni-
ków...

(Czy urządzenia społeczne ówczesne podane
u Szajnochy nie są przesadzone?)

Należy zwrócić uwagę, że tak jak inne niż
dziś były urządzenia społeczne, polityczne,
tak też i inne ideały etyczne przyświecały
ludzkości. Charaktery były grube,

148

2

~~Groźne stare~~ proste. Ludzie umieli być barbarzyńcami, okrutnikami – lub też świętymi. Dzisiejsze poczucie obowiązku, honoru, sumienia nie obowiązywało postaci średniowiecza. Pewna drapieżność była poczytana wtenczas za cnotę, przebiegłość, ~~która~~ przyczyniała się chytrość (?)

Gdy Szajn. kreśli moralną sylwetkę Bol. rysuje go on prawdziwie. Powinniśmy jednak głównie zwrócić uwagę jakie istotne były zasługi Bol. dla jego państwa.

– Zresztą był Bol. chytrym względem Niemców, kt. przewagę swoją, siłą gnębili zawsze słowian. Była to broń słabszego (Co za etyka?)

– Jeżeli się w historji odtwarza jakąś postać to nie po to tylko, aby ją we wszystkiem naśladować. Trzeba ją całą pokazać, a godnymi naśladowania mogą być tylko pewne rysy. Historja jednakże musi być bezstronna i pokazywać co i jak się działo.

Co do wojen ruskich.

Szajnocha syntetyzuje bardziej poetycznie niż realnie. — Często trzeba rozglądnić u autora jego pogląd, choć on najnowszym nie jest. — ([illegible]).

Zarzutek rozwlekłości i braku skupienia u Szajn., z drugiej zaś strony usiłowanie jego wyświetlania syntez nie zawsze zgodnych jest z dzisiejszymi poglądami — trudno b. w Bol. Chr. dać obraz czy to charakteryzując króla, czy przedstawiając go jako monarchę ówczesnej Polski.

149

Uwagi:

W rozprawie O Kazim. Mnichu – najbardziej interesującą jest metoda dochodzenia autora przez analizę szczegółową i naukową i dowcipną źródeł o mnichostwie Kazimierza. ~~Ale toda ta~~ Cały proces myślowy autora roztacza się przed czytelnikiem żywo i barwnie, jednakże ~~opiera~~ się on na ~~dość~~ ~~źródł~~ ła- ~~a mianowicie głównie na~~ × cińskich źródłach przywodząc na pomoc głównie łacińskie wywody – Ale tej przyczyny nie jest tu przytoczony. Podane są tylko wyniki badań [illegible] autora, a podane głównie nie ze względu ich wartości samej w sobie, lecz iż rzucają światło na kulturalne stosunki średniowieczne. Czy tłómaczyć wyraz apostazja str. 2.

~~Czy można [illegible]~~ ?

× a mianowicie głównie na poematach łacińsko-polskim i łac.-niem., (~~których~~ istotnie odnajduje Wojciechowski stopione, zniekształcone w różnych kronikach: 1) żywocie św. Stanisława spisanym około 1254 przez dominikanina Wincentego Kieleckiego, 2) w Kronice Baszka kustosza poznańskiego spisanej koło r. 1295; 3) w Kronice śląsko-polskiej, nieznanego autora z samego końca XIII w. lub początku XIV.

Oprócz tego i w innych źródłach poematach i td.

Złota myśl. Chyba nie dawać metodyki, a tylko wyników dochodzeń, albo ją wcale zresztą ! ! !

Czy tytuł dobry

wyjaśnić wyrazy:
egzymowany str. 6
trybały
inwestytura str. 7.
metropolja

Do Tytułu może dodać pisze: i trudnościach w jego utworzeniu.

Względnie dużo słów i pojęć trudnych możnaby opatrzyć specjalnym wstępem?

150